

WIARUS

Pod wodzą Stalina, wielkiego wodza i organizatora, naród radziecki buduje komunizm w swym kraju — szczęśliwe, radosne życie ludzi pracy. Stalinowski plan przekształcenia przyrody, który zmienia pustynie w kwitnące osady, jest właśnie jedną z budowli komunizmu

Nr 24 **16–31 grudzień 1950**

Polska i Świat



Na II Światowym Kongresie Pokoju w Warszawie z całą wyrazistością uwydatniła się międzynarodowa solidarność i braterstwo ludów całego świata, dążących do zapewnienia pokoju wszystkim ludziom pracy. Bezpośredni kontakt przedstawicieli różnych narodów i ras jeszcze bardziej wzmocnił to braterstwo.



W ramach Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej ZMP-owcy st. strz. pchor. Roman Urbaniak, st. strz. pchor. Hieronim Uchacz i kpr. pchor. Wiktor Walczak przygotowują w świetlicy mapę obrazującą stalinowski plan przekształcenia przyrody.



Uchwały podjęte na krajowej Naradzie Aktywu Służby Zdrowia, która niedawno odbyła się w Warszawie, usprawnią i rozszerzą opiekę lekarską nad ludnością pracującą. Na zdjęciu: wiceminister dr. Sztachelski wygłasza referat dla uczestników narady.



Obraz Włodzimierza Zakrzewskiego, zatytułowany „Dwaj żołnierze", symbolizuje wykute w walce braterstwo broni żołnierzy polskich i radzieckich. Artysta Włodzimierz Zakrzewski, były żołnierz frontowy, otrzymał w bieżącym roku Nagrodę Państwową.



Oto świadectwo „kultury atlantyckiej" agresorów amerykańskich w Korei. Pożoga doszczętnie rujnująca kraj i bestialskie morderstwa na ludności koreańskiej — to ślady, które zostawia po sobie uciekająca w panice zbrodnicza armia Trumana. Bliski jest dzień, gdy bohaterska armia Ludowej Korei przy pomocy przyjaciół — ochotników chińskich — całkowicie przepędzi ze swego kraju amerykańskich napastników.



DWUTYGODNIK DLA PODOFICERÓW I AKTYWU ŻOŁNIERSKIEGO W. P.

ROK IV 16—31 grudnia 1950 Nr 24 (74)

WIELKI WÓDZ NARODÓW

Wiele jest słów w dziesiątkach języków, słów wyrażających najpiękniejsze myśli, lecz żadne z nich swym pięknem, znaczeniem i potęgą nie dorównuje temu słowu, które jednoczy setki milionów ludzi w walce o sprawiedliwość, które jest ich bojowym zawołaniem w tej walce, które jest im najbliższe i najdroższe.

To słowo rozbrzmiewa dziś po wszystkie krańce ziemi, a jest ono imieniem Człowieka, który całe swe życie i całe swe siły poświęcił wielkiej sprawie wolności i szczęścia ludzi pracy.

STALIN.

21 grudnia, w dzień urodzin Wielkiego Wodza Narodów, biegną ku Niemu najserdeczniejsze życzenia ludzi świata. Nie ma bowiem człowieka, który byłby tak gorąco miłowany przez tak wielkie rzesze ludzi wszystkich krajów. Nauczyciel mas pracujących, budowniczy pierwszego w świecie państwa socjalistycznego, wyzwoliciel narodów, wódz światowego obozu pokoju — oto Józef Stalin, człowiek ukochany przez ludy.

Już przeszło pół wieku trwa płomienna, ofiarna walka Józefa Stalina o wyzwolenie ludu, o dobro ludu, o szczęście ludu. Jakie tej walki są wyniki?

Oto żyje i potężnieje z dnia na dzień wielka ojczyzna socjalizmu — Związek Radziecki, przodujące państwo świata. Szczęśliwi ludzie radzieccy budują dziś pod przewodem swej awangardy — Partii Bolszewików olbrzymie budowle, będące milowymi krokami na drodze do komunizmu.

Oto żyją i rozwijają się kraje prawdziwej demokracji. Wolne narody Chin, Polski, Czechosłowacji, Węgier, Bułgarii, Albanii, Rumunii i Niemieckiej Republiki Demokratycznej tworzą dziś swe nowe życie, wolne od wyzysku i bezprawia.

Oto rośnie zorganizowana walka mas pracujących krajów kapitalistycznych przeciwko zaborczemu imperializmowi amerykańskiemu i zaprzedanym mu rządom kapitalistycznym.

Oto wyzwalają się, walcząc o wolność przeciwko imperialistycznym najeźdźcom, ludy krajów kolonialnych, bestialsko dawniej ciemiężone.

Oto wreszcie powstała w świecie siła, jakiej dzieje świata dotąd nie znały, siła niepowstrzymanie się wzmagająca — potężny światowy obóz pokoju.

Rozumiemy dobrze, że wszystkie te epokowe wydarzenia, wydarzenia świadczące o wzroście sił postępu i pokoju a osłabieniu się sił kapitalizmu i wojny, są ściśle związane z imieniem Stalina.

Józef Stalin był obok Lenina wodzem zwycięskiej Rewolucji Październikowej, która zadecydowała o powstaniu Związku Radzieckiego. On był twórcą gigantycznych planów 5-letnich, które wysunęły ZSRR na czołowe miejsce w świecie. Znaczenie Związku Radzieckiego dla dziejów świata wykazała choćby II wojna światowa. To potęga Związku Radzieckiego zadecydowała o rozgromieniu faszyzmu, niosącego narodom zagładę.

W wyniku zwycięstwa Związku Radzieckiego kierowanego przez Józefa Stalina legł w gruzach hitleryzm, powstały kraje demokracji ludowej, kroczące dziś do socjalizmu, odrodziły się demokratyczne siły narodu niemieckiego. W wyniku zwycięstwa ZSRR nad japońskim faszyzmem rewolucyjne siły narodu chińskiego mogły szybciej zakończyć swą długoletnią wyzwoleńczą walkę, dzięki zwycięstwu ZSRR lud koreański mógł przystąpić do budowy swego państwa w wyzwolonej części swojej ojczyzny.

Dziś wolne narody Europy i Azji sławią imię Józefa Stalina, widząc w nim swego wielkiego wodza i przewodnika ku szczęśliwej przyszłości.

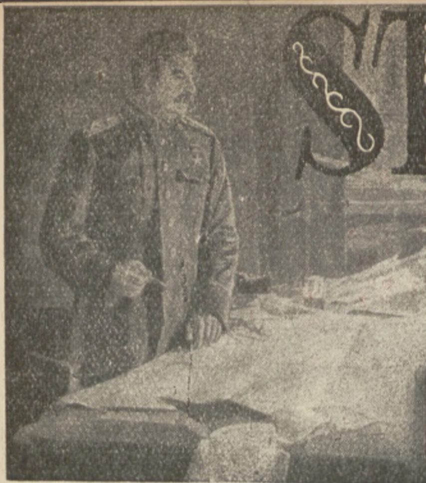
Dla mas pracujących krajów kapitalistycznych, prowadzonych przez swe bohaterskie partie komunistyczne do walki z imperialistycznym wyzyskiem i niewolą, imię Stalina jest sztandarem bojowym i gwiazdą przewodnią. Imię Stalina i kraj Stalina jest natchnieniem dla ludów kolonialnych zrzucających odwieczne jarzmo ciemiężycieli.

Stalin jest wodzem wszystkich ludzi walczących o pokój, walczących nieugięcie aż do zwycięstwa i w to zwycięstwo wierzących, przed których wysiłkami obrócą się w niwecz atomowe pogróżki atomowych szaleńców. Siły pokoju są olbrzymie i rosną nieustannie. Niezliczone rzesze ludzi pracy, ludzi nauki i sztuki, ludzi wszystkich ras i narodów łączą się w bratnim dążeniu do utrwalenia pokoju i skupiają się wokół Józefa Stalina, który całe swe życie walczył o pokój, bo pokój ukochał, bo ukochał człowieka. „Ze wszystkich istniejących na świecie cennych kapitałów najcenniejszym i najbardziej decydującym kapitałem są ludzie" — mówił Józef Stalin, i choćby z tego zdania przebija Jego wielka troska o człowieka, Jego szacunek dla człowieka, Jego miłość do ludzi. Kiedy wróg ludzkości, półobłąkany morderca Hitler, przygotowywał się za amerykańskie pieniądze do wojny światowej, Józef Stalin kierował pokojowym budownictwem socjalizmu w Związku Radzieckim. Przeminął Hitler, a Związek Radziecki jest potężniejszy niż był kiedykolwiek. Kiedy wróg ludzkości, atomowy gangster Truman wzniecił pożar wojenny w Korei i grozi nim całemu światu, Józef Stalin przewodzi obozowi pokoju, kieruje pokojowym budownictwem komunizmu w ZSRR, opracowuje wielkie plany przeobrażenia przyrody, pisze prace naukowe, które świadczą o tym, że jest on największym uczonym naszej epoki. Nauka jego toruje drogę przyszłości i kładzie podwaliny pod wspaniałe osiągnięcia myśli ludzkiej wyzwolonej z pęt kapitalizmu.

Tak jak przez całe swe życie tak i dziś Józef Stalin pracuje dla lepszego jutra wszystkich ludzi, walczy tak, jak zawsze walczył o szczęście człowieka. Drogi jest Mu robotnik radziecki i chiński chłop; drogi jest Mu koreański żołnierz, walczący o wolność swojej ojczyzny, i żołnierz polski, czujnie strzegący swego ludu; drogi Mu jest francuski górnik, przeciwstawiający się zdrajcom narodu, i amerykański bojownik o pokój, prześladowany przez trumanowskich zbirów.

Stalin to wielki przyjaciel ludzkości. Stalin to wielki przyjaciel naszego narodu, który Mu szczególnie wiele zawdzięcza. Dwukrotnie już naród polski związał sprawę swej niepodległości z imieniem Stalina. Jemu zawdzięczają Polacy to, co dla nich jest najcenniejsze — wolność. I dlatego dzień Jego urodzin, wielkie święto postępowej ludzkości, to zarazem nasze święto narodowe. I dlatego cały naród polski śle Mu z głębi naszych serc najserdeczniejsze życzenia.

Ślą Mu również życzenia żołnierze Wojska Polskiego. Pod Jego naczelnym dowództwem gromili przed laty hitlerowską bestię, dziś Jego dzieła krzepią ich świadomość polityczną, Jego nauka wojenna jest źródłem ich wiedzy wojskowej. Pod Jego wodzą — zwyciężali, pod Jego wodzą bronią pokoju.



STALIN
twórca i wódz Armii Radzieckiej

Zwycięstwo Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej zwiastowało narodziny pierwszego w świecie wolnego państwa robotników i chłopów. W owych wielkich i przełomowych w historii dniach powstawały siły zbrojne Kraju Rad, potężna armia nowego typu, armia wolności, armia wyzwolenia narodów. Tę niezwyciężoną armię tworzyła Partia Bolszewików z wielkimi wodzami proletariatu — Leninem i Stalinem na czele. Lenin i Stalin organizowali Armię Czerwoną, Oni wiedli ją do walki przeciw wrogom.



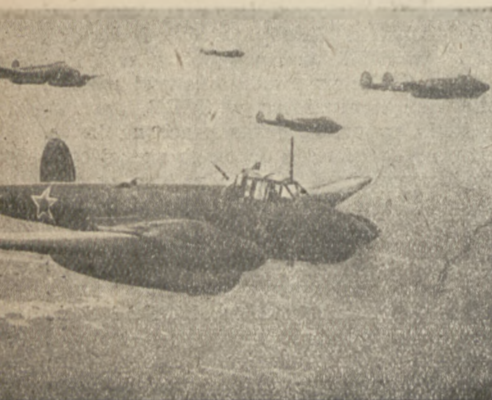


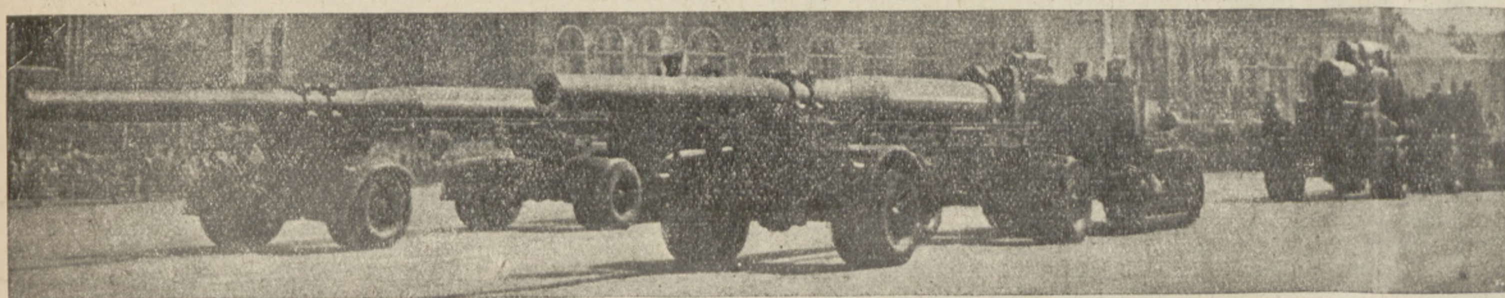
A wszędzie, gdzie decydowały się losy młodego państwa radzieckiego, wszędzie, gdzie były najtrudniejsze do wykonania zadania, tam Partia i Lenin wysyłali Józefa Stalina. On opracowywał wspaniałe plany strategiczne, rozstrzygające o losach walk, On kierował bezpośrednio działaniami wojennymi na najważniejszych frontach wojny domowej. Wówczas właśnie Stalin stworzył podstawy radzieckiej nauki wojennej, która w każdym wypadku wykazywała swą wyższość nad „naukami" imperialistycznych strategów.

Tam, gdzie zjawiał się Stalin — zjawiało się zwycięstwo. Pod Jego wodzą, z Jego imieniem na ustach gromili żołnierze Armii Czerwonej zbrojne bandy białogwardzistów i imperialistycznych interwentów.

W okresie pokojowego budownictwa socjalizmu w Związku Radzieckim Józef Stalin ustawicznie zwracał uwagę na konieczność wzmacniania Sił Zbrojnych ZSRR jako strażnika zdobyczy ludu radzieckiego i jego rozwoju ku postępowi, niezłomnie dotrzymując wielkiej przysięgi złożonej nad mogiłą Lenina:

„Lenin wskazywał nam niejednokrotnie, że wzmocnienie Armii Czerwonej, jej doskonalenie się jest jednym z najważniejszych zadań naszej Partii... Przysięgnijmy więc, towa-









Stalin, Wasilewski i Rokossowski na przedpolu Moskwy

rzysze, że nie będziemy szczędzili sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną..."

Pod kierownictwem Józefa Stalina Armia Radziecka stała się nowoczesną, potężną armią, której głęboko uświadomieni żołnierze po mistrzowsku władają doskonałą bronią.

Armia Radziecka rosła w siły, a gdy zbrodniczy hitleryzm w podstępny sposób napadł na Ojczyznę Socjalizmu, mężnie stawiła mu czoło. W czasie Wielkiej Wojny Narodowej geniusz wojskowy Generalissimusa Stalina zabłysnął w całej pełni. On kierował wszystkimi gigantycznymi operacjami na olbrzymim froncie. On był twórcą najwspanialszych w dziejach zwycięstw pod Stalingradem, Kurskiem, nad Wisłą i nad Odrą. Wódz Naczelny — Józef Stalin poprowadził zwycięskie radzieckie dywizje do szturmu faszystowskiego Berlina.

Geniusz Józefa Stalina zadecydował o pokonaniu krwiożerczego hitleryzmu i japońskiego imperializmu, o uratowaniu ludzkości od zagłady, o zakończeniu wojny, o przywróceniu pokoju.

Józef Stalin, któremu naród radziecki nadał najwyższy stopień wojskowy, stopień Generalissimusa, jeszcze bardziej rozwinął w czasie wojny z faszyzmem radziecką naukę wojenną. Na tej nauce wychowali się świetni dowódcy radzieccy, a wśród nich bohater Stalingradu i Kurska, pogromca hitlerowców, wielki syn narodu polskiego — Marszałek Konstanty Rokossowski.

Dziś Armia Radziecka, najpotężniejsza armia świata stoi na straży Kraju Rad, stojąc zarazem na straży pokoju, który przyniosła światu. Wiele jest źródeł jej niezwyciężonej siły, a jednym z nich jest geniusz jej wodza — Generalissimusa Józefa Stalina.

Nie było w dziejach ludzkości tak wielkiego wodza i stratega, jakim jest Generalissimus Józef Stalin i

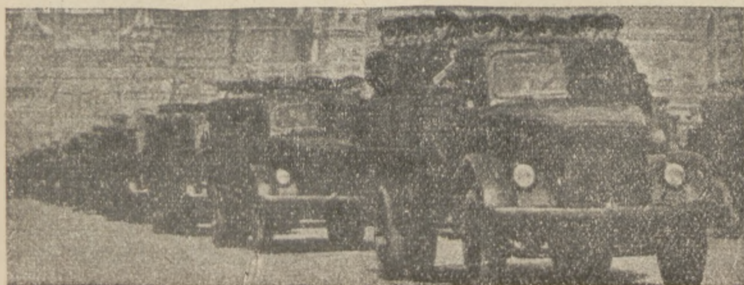


U stóp Kremla tysiącami legły sztandary Hitlera.

dlatego duma ogarnia każdego żołnierza Wojska Polskiego, że pod Jego naczelnym dowództwem wojsko to przeszło u boku Armii Radzieckiej swój wielki i sławny szlak bojowy, że pod Jego naczelnym dowództwem brało udział w wyzwoleniu swej ukochanej polskiej ojczyzny, że On dziś przewodzi wielkiej sprawie pokoju, której bojownikami są też żołnierze Wojska Polskiego.

Każdy z nas, polskich żołnierzy, z honorem pełni swą służbę wojskową, pragnąc być godnym spadkobiercą szczytnych tradycji bohaterskich poprzedników, pragnąc święcie dochować polsko-radzieckiego braterstwa broni.

Chcemy stać się takimi świadomymi i wszechstronnie wyszkolonymi żołnierzami, jakimi są żołnierze radzieccy. Chcemy, by Wielki Wódz Narodów — Generalissimus Józef Stalin mógł polegać na nas tak, jak polega na nich, żołnierzach Wielkiej Stalinowskiej Armii Pokoju.







Wbrew podżegaczom wojennym — POKÓJ ZWYCIĘŻY

KONGRES Warszawski — bo tak nazywa się popularnie II Światowy Kongres Obrońców Pokoju odbyty w Warszawie — był głębokim przeżyciem nie tylko dla tych, którzy mogli w nim bezpośrednio uczestniczyć. Od pierwszej chwili Kongres promieniował potężnie nie tylko na odświętnie przybraną Warszawę i na cały nasz kraj, ale na cały świat. Na nic nie zdała się wrogom pokoju „blokada milczenia", jaką usiłowali oni zawiesić nad tym światowym parlamentem wysłanników dobrej woli osiemdziesięciu narodów. Na nic nie zdały im się brudne oszczerstwa i stek kłamstw, jakimi obrzucali Kongres. Policyjno-terrorystyczna akcja przeciw Kongresowi, przedsięwzięta przez imperialistyczne rządy, obróciła się przeciwko nim samym. Choć reakcyjny rząd brytyjski nie dopuścił, na rozkaz Waszyngtonu, do zebrania się Kongresu Pokoju w Anglii, łudząc się, że w ten sposób zdusi głos pokoju, Kongres odbył się w Warszawie, zyskując jeszcze większy rozgłos na całym świecie. Delegaci zaś na Kongres mieli okazję zobaczyć tempo odbudowującej się Warszawy, tempo naszego marszu do socjalizmu. Delegat francuski, demokrata Pierre Cot, oświadczył po powrocie z Warszawy: „Podziękujemy p. Attlee, że dał nam tę okazję. Delegaci przekonali się, czym stał się naród wyzwolony od wpływu sił przeszłości".

Prawda Kongresu, prawda o Polsce Ludowej, prawda o potędze sił, stojących dziś w obronie pokoju, wypłynęła jak oliwa na wierzch. Prawd tych nie potrafi powstrzymać w ich zwycięskim pochodzie żadna represja policyjna i żadna prowokacja. „Uchwały przyjęte przez Kongres — pisze czołowy organ radziecki „Izwiestia" — zawierają program, przy pomocy którego narody mogą unicestwić zbrodnicze zamiary podżegaczy wojennych". Grupa rozentuzjazmowanych delegatów amerykańskich zaraz po Kongresie udała się z wycieczką do ZSRR. W ich imieniu oświadczył prof. Roberts: „Cieszymy się, że przybyliśmy do ZSRR jako wysłannicy pokoju. Wprowadzenie w życie uchwał Kongresu jest rzeczą najważniejszą dla narodu amerykańskiego. Żadne trudności nie powstrzymają nas. Będziemy kontynuowali walkę o pokój, o trwałą przyjaźń między narodami ZSRR i USA".

— Zwiedzając po Kongresie Polskę byłem również na terenie obozu hitlerowskiego w Majdanku, gdzie złożyłem wieniec ku czci ofiar hitleryzmu. Zabrałem sobie stamtąd pamiątkę — powiedział piszącemu te słowa delegat zachodnio-niemiecki, popularny stoczniowiec z Hamburga, Fink. — Jest to but z ogromnej sterty obuwia zdartego z nóg więźniów nieludzkiego hitleryzmu. Zawiozę go i pokażę robotnikom niemieckim. Niech uczczą ten męczeński skrawek zamordowanego życia w swojej walce o życie, o jedność, o przyszłość. Dziękuję Światowemu Kongresowi, dziękuję jego wspaniałomyślnym polskim gospodarzom za wszystko, czego się tu nauczyłem, czego tu jako Niemiec doświadczyłem. Idee Kongresu poniesiemy jak żagiew w niemieckie masy.

Wśród tysięcy entuzjastycznych, bojowych odgłosów, jakie wywołał już Kongres Warszawski — niech tych kilka zilustruje nam niepospolite znaczenie II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju. Polega ono przede wszystkim na tym, że Kongres stał się odbiciem nastrojów, dążeń i woli najszerszego frontu walki, jaki jest w ogóle do pomyślenia. W Kongresie wzięli udział przedstawiciele wszystkich warstw i ugrupowań społecznych — duchowni najrozmaitszych wyznań i socjaliści, filantropi i bojownicy rewolucji, przedstawiciele demokratycznej młodzieży z krajów kapitalistycznych i amerykańscy oraz afrykańscy Murzyni, a nawet kupcy i przemysłowcy. Tak szerokiego przedstawicielstwa nie posiada żaden parlament. Ale też żadna inna sprawa nie może skupić w szeregach swoich bojowników tak różnorodnych elementów. Na platformie walki o pokój jest to jednak możliwe i konieczne. Na tej platformie znajdują wspólny język ludzie najrozmaitszych poglądów, przekonań i wierzeń. Bo każdy przecież musi zrozumieć tę jedną niezaprzeczalną prawdę: musimy współdziałać wszyscy, żeby podżegaczom do wojny nie udało się rozpętać nowej światowej pożogi. Nic nie może usprawiedliwić agresji, żadna idea i żaden interes!

PRZERAŻENIE IMPERIALISTÓW

PO Kongresie Warszawskim rozumiemy też jeszcze lepiej źródła i przyczyny obłędnego strachu, jaki ogarnął imperialistów w obliczu światowego ruchu pokoju. Ten ruch przeraża ich swym rozmiarem, swą głębią i siłą, jaką przedstawia. Na czoło wysuwa się tu oczywiście wielki lud radziecki, a obok niego ogromny naród chiński i społeczeństwa krajów demokracji ludowej. Ale wśród pół miliarda ludzi, którzy podpisali Apel Sztokholmski przeciwko użyciu broni atomowej, są przede wszystkim zwykli, prości ludzie, którzy nie chcą wojny bez względu na to, w jakim ustroju żyją.

Wielki Stalin mówił kiedyś o tych reakcyjnych głupcach, którzy chcieliby „zakryć" Związek Radziecki, bo im nie odpowiada, bo im zawadza. Otóż ogłupiali ze strachu i nienawiści bankierzy z Nowego Jorku i Londynu usiłowali tak samo „zakryć" światowy ruch pokoju i jego Kongres, bo ich przeraża swym ogromem i przeszkadza w urzeczywistnieniu ich zbrodniczych zamierzeń wojennych. Nie można jednak „zakryć", zdusić i sterroryzować setek milionów ludzi bratających się ze sobą we wspólnym dążeniu do wywalczania tego, co jest dla nich najdroższe — do wywalczenia pokoju. Kongres Obrońców Pokoju, który odbył się w Warszawie zamiast w Anglii, nie tylko że nie dał się „zakryć", ale stał się wydarzeniem o historycznym znaczeniu. Głos jego zabrzmiał potężnie na cały świat, a światowy ruch pokoju wszedł w nowy, niezwykle doniosły etap swego rozwoju.

— Imperialiści na swój sposób wypaczyli znane wszystkim słowa — mówiła na Moskiewskiej Konferencji Obrońców Pokoju, która odbyła się bezpośrednio przed Światowym Kongresem, znakomita pisarka polska Wanda Wasilewska.— Gdy mówią „wolność", mają na myśli „więzienie", gdy mówią „demokracja", mają na myśli „faszyzm", gdy mówią „pokój", myślą „bomba atomowa". Za ich pięknymi słowami kryje się straszliwe widmo wojny.

Język, którym przemówił Kongres Warszawski, jego uchwały i działania są językiem prostym i zrozumiałym dla wszystkich ludzi i każde słowo ma tu swoje właściwe i konkretne znaczenie. Czegóż na przykład nie wyprawiają imperialiści, by zaciemnić i wypaczyć tak proste pojęcie, jak agresja. Wiemy wszyscy, o co im chodzi. Chodzi im o to, by wykazać, że to nie Amerykanie napadli i interweniują zbrojnie na Korei, ale według ich propagandy dzieje się rzekomo na odwrót — to Koreańczycy napadli na USA! Przed wielu laty ukazał się twór literacki pod znamiennym tytułem: „Nie morderca jest winien, lecz zamordowany!" Z niesłychanym cynizmem usiłują imperialiści wypaczyć pojęcie agresji. Kongres Warszawski oświadczył prosto i wyraźnie: „Agresja jest aktem zbrodniczym tego państwa, które pierwsze używa siły zbrojnej przeciwko innemu państwu pod jakimkolwiek pretekstem".

O taką prostą definicję napaści walczy już od wielu lat Związek Radziecki, taką samą przedłożył i obecnie Organizacji Narodów Zjednoczonych, ale imperialiści chcą uniknąć właśnie takich prostych i zrozumiałych dla wszystkich określeń, usiłując przykryć swoje machinacje gąszczem trudnych i niezrozumiałych słów. Parlament pokoju, przemawiający osiemdziesięciu językami, zgodził się jednak na takie najprostsze określenie agresji. Stanie się ono sztandarem walki dla milionów ludzi, którzy nie dadzą się oszukać żadnymi prawniczymi kruczkami. Napastnik staje się niewątpliwy dla setek milionów nie tylko z chwilą, kiedy rusza do agresji, ale także gdy się do niej przygotowuje, i cała ludzkość przygwoździ jego zbrodnię i wystąpi przeciw niej do walki.

WIELKA KARTA POKOJU

WOJNA nie jest nieuchronna, wojny można uniknąć, pokój zwycięży wojnę! Ta idea dominowała na Kongresie i w tym przekonaniu Kongres uchwalił swoje historyczne Orędzie będące wyrazem potęgi, jaką reprezentuje dziś światowy ruch w obronie pokoju.

— Teza, jakoby wojna była w warunkach obecnych rzeczą nieuchronną — wywodził znakomity uczony francuski prof. Joliot Curie — służy tylko podżegaczom wojennym i fałszywą tę „teorię" piętnujemy z całą mocą.

— Wojna — oświadczył wielki pisarz Ilja Erenburg — jest dziełem ludzi i ludzie mogą jej zapobiec. Im więcej będzie świadomych bojowników o pokój, tym trudniej będzie imperialistom wywołać wojnę. Nie można zapobiec wojnie... zwiększając zbrojenia, jak to czynią imperialiści. Wojnie można jedynie za-

pobiec zmniejszając zbrojenia i niszcząc nagromadzone zapasy broni!

Centralnym punktem wielkiego Orędzia, z jakim Kongres zwrócił się do Organizacji Narodów Zjednoczonych, do parlamentów i do narodów świata, jest żądanie, żeby wielkie mocarstwa przeprowadziły pod międzynarodową kontrolą redukcję zbrojeń o połowę lub przynajmniej o jedną trzecią w ciągu dwóch najbliższych lat. Byłby to, obok potępienia broni masowego zniszczenia, pierwszy etap na drodze do powszechnego rozbrojenia, będącego celem ostatecznym obrońców pokoju.

Żądanie to jest Wielką Kartą ruchu obrońców pokoju i jest w zupełności realne i możliwe. Pokrywa się ono z postulatem największej dziś potęgi, również w dziedzinie militarnej, jaką jest niewątpliwie Związek Radziecki. Jeżeli ZSRR, który jest celem nieustannych ataków imperialistów, występuje na arenie ONZ od lat z takimi wnioskami, to o ile łatwiej byłoby zaprzestać wyścigu zbrojeń takiej Ameryce, której w rzeczywistości nikt nie grozi! Jaką ulgą byłoby to dla państw uzależnionych od USA, którym Waszyngton każe zaciskać pasa i uchwalać ogromne, przechodzące ich siły, budżety wojenne. Jaką ulgą byłoby to dla Amerykanów samych, z których bankierzy chcą w przyszłym roku wycisnąć haracz wojenny w wysokości wielu dziesiątków miliardów dolarów. Jedynymi poszkodowanymi byliby tylko fabrykanci broni!

To wielkie hasło światowego ruchu pokoju musi zmobilizować i zmobilizuje dalsze dziesiątki milionów do walki przeciwko podżegaczom wojennym. W licznych wystąpieniach podkreślili delegaci Kongresu, że jeżeli nie uda się zmusić rządów imperialistycznych do takich ustępstw, to dokonają tego narody same. Orędzie Kongresu jest poważnym ostrzeżeniem pod adresem imperialistycznych rządów. Wzywa ono pięć wielkich mocarstw, wśród których powinny być Chiny Ludowe, do odbycia wspólnej konferencji, celem pokojowego uregulowania istniejących rozbieżności. Jak wiadomo, pragnie tego również Związek Radziecki i spotkanie takie jest w pełni realne. Orędzie wzywa do skończenia ze zbrodniczą propagandą wojenną, do zaprzestania zbrojnej interwencji amerykańskiej w Korei i do zaprzestania remilitaryzacji Niemiec Zachodnich i Japonii. Któż śmie twierdzić, że żądania te są nierealne, kiedy wszystkie dotychczasowe działania imperialistów spotykają się z rosnącym odporem najszerszych mas ludowych w ich własnych krajach. Imperialiści mają przeciw sobie całą ludzkość i powinni sobie to uprzytomnić, póki czas.

„Wojna grozi ludzkości". Tymi słowami rozpoczyna się Manifest Kongresu, ale jego wydźwięk końcowy jest optymistyczny. Wojna nie jest nieuchronna, bo na straży pokoju stoją nie tylko potężne państwa miłujące pokój, ale setki milionów ludzi, którzy chcą porozumienia, którzy potrafią to porozumienie wymusić na swoich rządach.

Kongres Pokoju odgrodził się od bezsilnych haseł pacyfistycznych. Był to Kongres bojowy, ale jednocześnie i rozważny. Jeżeli spośród około dwóch tysięcy delegatów i gości padło prowokacyjne słowo, to rozległo się ono tylko z ust jawnego agenta amerykańskiego departamentu stanu i zdradzieckiej kliki Tito p. Roggego. Cały Kongres i cała delegacja amerykańska odgrodziły się od tego osobnika. Natomiast pod koniec Kongresu zaszła rzecz nader znamienna. Oto 365 obserwatorów wyraziło prośbę, by uznać ich jako delegatów i pozwolić im wziąć udział w głosowaniu. Prośbie ich stało się zadość. Wynik głosowania był imponujący — 1655 przeciwko 5-ciu!

PARLAMENT SUMIENIA

KONGRES Warszawski stał się parlamentem sumienia całej ludzkości. Jego reżyserem było serce ludzkie. W pewnych chwilach uczucie braterstwa i wspólnoty wybuchało porywami niezwykłego entuzjazmu, który znajdował wyraz w niekończącym się okrzyku „Pokój, Pokój, Pokój!" Ten wielojęzyczny okrzyk przedzierał się przez mury Domu Słowa Polskiego, w którym trwał Kongres, i przenikał w ulice Warszawy, gdzie splatał się z odgłosem kielni i młotów warszawskich murarzy. Warszawa — nieszczęsna ofiara ostatniej wojny — stała się dzięki swej prężnej odbudowie symbolem pracy pokojowej. Nic więc dziwnego, że właśnie Warszawie przyznana była honorowa Nagroda Pokoju.

„Wróciłem z Kongresu z uczuciem, że coś wspaniałego i wielkiego, co miało miejsce, nie minęło bezpowrotnie. Kongres Warszawski jest bowiem tylko początkiem, punktem wyjściowym. Umiał on pozytywnie rozwiązać problemy, od których zależy los ludzkości".

Słowa te wypowiedział po powrocie z Warszawy francuski pisarz katolicki, Pierre Debray. Ten wierzący katolik wypowiedział to samo, co przepełniało serca komunistów i socjalistów, postępowych demokratów i ludzi nie zajmujących żadnego stanowiska politycznego. II Światowy Kongres Pokoju wskazał nam wszystkim wspólną drogę skutecznej walki o pokój. Kongres wybrał organ kierowniczy tej walki. Jest nim Światowa Rada Pokoju z prof. Fryderykiem Joliot-Curie na czele. Podobnie jak Kongres, jest to ciało bardzo reprezentatywne, ogniskujące w sobie przedstawicieli najrozmaitszych poglądów i warstw społecznych 80 narodów. Tak więc światowy ruch obrońców pokoju uzyskał bardzo poważne kierownictwo odpowiadające jego znaczeniu i potędze. Nie ulega wątpliwości, że światowy ruch pokoju ze Światową Radą na czele odgrywa wielką rolę i pomoże wydatnie pokrzyżować i unicestwić plany i działania wojenne imperialistów.

Mieszkańcy Paryża na wielkim wiecu w Welodromie Zimowym manifestują swą wolę walki o pokój. Demonstranci domagają się, by rząd francuski zerwał z polityką wysługiwania się imperializmowi amerykańskiemu, zerwał z polityką podżegania do wojny.

W OFENSYWIE

„ŚWIATOWY Kongres Obrońców Pokoju oznacza nowy rozdział w światowym ruchu walki o pokój — ruch ten nie ma precedensu w historii świata". Są to słowa posłanki węgierskiej i delegatki na Kongres w parlamencie węgierskim, który pierwszy w myśl wezwania Manifestu zaaprobował uchwały warszawskie. Międzynarodowa Organizacja Dziennikarzy ogłosiła oświadczenie, w którym przyłącza się do uchwał Kongresu Pokoju. Na dziesiątkach tysięcy wieców i zebrań omawiane są na całym świecie wyniki obrad warszawskich. W wielkim Związku Radzieckim przebiegają wybory do Rad terenowych pod znakiem walki o pokój. Do Prezydenta Rzeczypospolitej napływają listy, w których polski świat pracy deklaruje, że ofiarną pracą na słynnych już „Wartach Pokoju" wzmacniać będzie siły obozu pokoju.

Kongres Warszawski stał się punktem wyjściowym wielkiej ofensywy pokojowej. Jej najbardziej znamiennym rysem jest to, że do walki włączają się ludzie i organizacje, nie należące dotąd do ruchu obrońców pokoju. Zwłaszcza w Anglii, w tej samej Anglii, z której premier Attlee „wypędził" Kongres, rozlegają się coraz częściej głosy domagające się zakończenia zbrojnej interwencji w Korei i Chinach i oderwania się od zbrodniczej polityki amerykańskiej. We Francji i we Włoszech protestują robotnicy. W Niemczech Zachodnich wzmaga się opór przeciwko remilitaryzacji. Najbliższe posiedzenie Światowej Rady Pokoju poświęcone będzie właśnie zbrodniczej akcji amerykańskiej w Niemczech.

Kongres Warszawski ukazał nie tylko zbrodniczość, ale i słabość podpalaczy świata. Narody całego świata przekonują się z każdym dniem, który upływa, że waszyngtońscy gangsterzy potrząsający bombą atomową są odosobnieni. Przerażenie ogarnia nawet zaprzedane amerykańskim bankierom rządy Anglii i Francji, które zaniepokojone w najwyższym stopniu awanturniczością Trumana, zaczynają targać się na dolarowej smyczy. Potężny zew Kongresu Pokoju: „Zjednoczmy nasze wysiłki i żądajmy zaprzestania wojny, która dziś pustoszy Koreę, a jutro grozi pożarem całemu światu!" — jest już sztandarem przewodzącym całej ludzkości w wielkiej i świętej ofensywie pokojowej. Któż może wątpić w to, jak wielkie i realne są jej cele!

Kongres Warszawski stał się podstawą wyjściową tej wielkiej ofensywy pokoju. I na tym polega jego historyczne znaczenie.



WZDŁUŻ i WSZERZ POLSKI

Przedterminowe wykonanie planu — to walka o pokój

KIEDY z trybuny Kongresu Warszawskiego padały w świat płomienne słowa Manifestu, polscy górnicy, włókniarze, hutnicy, pracownicy POM-ów i PGR-ów, pracujący chłopi podkreślali swą solidarność z uchwałami wysłanników pokoju tysiącami wyprodukowanych ton węgla, stali, metrów tkanin, zboża. Do pracy przy warsztatach stanęły „Warty Pokoju" ożywione jedną myślą — aby zobowiązania podjęte dla uczczenia Kongresu, będące wyrazem czynnej walki narodu polskiego o pokój, zostały jak najszybciej zrealizowane. Realizacja ich bowiem przyczyniła się do wzmożenia potęgi naszego kraju, potęgi obozu pokoju, postępu i socjalizmu. Robotnicy po kilkakroć przekraczali swoje normy, chłopi swoje zobowiązania. Coraz szersze masy robotników i chłopów ogarniała świadomość tej prawdy, że wzmagając produkcję biorą udział w walce o pokój. Jakie były tego wyniki?

Oto coraz częściej na łamach naszej prasy ukazywać się poczęły meldunki z całego szeregu zakładów pracy o przedterminowym wykonaniu planu produkcji na rok 1950.

Huta „Kościuszko" pierwsza w polskim hutnictwie wykonała roczny plan do dnia 20 listopada zapewniając krajowi wiele tysięcy dodatkowych ton stali i przyśpieszając realizację Planu 6-letniego. W ślad za tym w dniu 21 listopada wykonały roczny plan Tomaszowskie Zakłady Przemysłu Wełnianego im. Nowotki. Meldując o tym Centralnemu Zarządowi Przemysłu Włókienniczego robotnicy oświadczyli: „Pracą uczciwą i rzetelną pragniemy walczyć o utrwalenie pokoju".

Robotnicy budowlani, metalowcy, odzieżowcy, pracownicy przemysłu chemicznego i spożywczego Warszawy w okresie trwania obrad II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju dali ponadplanową produkcję wartości około 4 milionów 200 tysięcy złotych. W „Wartach Pokoju" wzięło udział ponad 20 tysięcy robotników stolicy. Górnicy nie pozostali w tyle. 2 grudnia załogi górnicze kopalni „Czerwona Gwardia", „Szombierki" i „Bytom" zameldowały o wykonaniu rocznego planu wydobycia węgla.

Węgiel nasz, to poważna pozycja w bilansie sił gospodarczych całego obozu postępu, demokracji i socjalizmu. Każda wydobyta tona węgla —to oddalenie niebezpieczeństwa wojny i utrwalenie pokoju. Dlatego górnicy stale zwiększają poziom wydobycia. Dzień Górnika, dla którego uczczenia podjęli oni nowe zobowiązania, jeszcze bardziej przyczynił się do wykonania planu w przemyśle węglowym.

Codziennie prasa przynosi nowe wiadomości o sukcesach odnoszonych na wszystkich odcinkach frontu walki o plan. Roczny plan przewozów wykonały: Polska Marynarka Handlowa oraz Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Łodzi i Gdańsku. Załoga huty szkła w Jaśle, fabryka czekolady i cukru „Goplana" w Poznaniu i wiele innych zakładów przekroczyły już swe plany roczne.

Za przykładem klasy robotniczej mało i średniorolni chłopi przyśpieszyli dla uczczenia Kongresu Warszawskiego dostawę zboża w ramach planowego skupu dokonywanego przez państwo. Członkowie spółdzielni produkcyjnej w Mystce przedterminowo dostawili 7 ton żyta, chłopi gromady Zaborsko pow. Pyrzyce pełniąc „Warty Pokoju" dostawili przedterminowo około 70 ton zboża.

Przykładów podobnych można by przytoczyć więcej. Wszystkie świadczą niezbicie o jednym: o potężnym rozwoju naszej gospodarki, która służy pokojowi.

Czyn polskiej klasy robotniczej, która idąc śladami swych radzieckich towarzyszy przyśpiesza realizację planów gospodarczych, jest jeszcze jednym dowodem słusznej linii naszej partii, która przewodzi narodowi polskiemu w jego drodze do socjalizmu. Rosnąca świadomość mas pracujących pozwoli na przedterminowe wykonanie nie tylko planu na rok 1950, ale i Planu 6-letniego, planu pokojowego budownictwa.

Narodowy Spis Powszechny

KIEDY wstąpiliśmy w okres socjalistycznego budownictwa, kiedy raz na zawsze dzięki przejęciu władzy przez masy pracujące zburzyliśmy tamy hamujące nasz rozwój, zmiany w naszym życiu następują szczególnie szybko. Widzimy je w mieście i na wsi, w przemyśle, w handlu i rolnictwie, w składzie społecznym naszego ludowego wojska, w stosunkach między ludźmi. Lecz chociaż rozwój wszystkich dziedzin naszego życia postępuje tak szybko, że możemy go naocznie obserwować, to jednak brak nam było ścisłych danych ilustrujących całokształt naszego życia gospodarczego, kulturalnego, układu społecznego. Spis znacznie szerszy od wszystkich, jakie dotąd w Polsce przeprowadzono, da nam po porównaniu jego wyników z dawnymi pełną ilustrację rozwoju od chwili wyzwolenia. W przyszłości zaś, przy opracowywaniu następnych spisów, wyniki tegorocznego spisu posłużą jako podstawa do zorientowania się w stopniu i tempie naszego rozwoju. Jednak w naszych warunkach ustrojowych Wielki Spis nie ma i nie może mieć na względzie tylko statystycznego zarejestrowania istniejącego stanu. Jego najważniejszym zadaniem jest poprzez dokonanie generalnego przeglądu ujawnić istniejące braki, by przez zlikwidowanie ich tym pewniej kroczyć naprzód w dalszym rozwoju.

Jak wiecie, w państwie naszym, tak jak w pierwszym na świecie państwie socjalistycznym — Związku Radzieckim i w krajach do ustroju socjalistycznego dążących panuje gospodarka planowa. Mamy swój wielki 6-letni Plan. Narodowy Spis Powszechny ułatwi nam jego wykonanie. Dowiemy się mianowicie, ilu mieszkańców liczy Polska, ilu ludzi mieszka na wsi, a ilu w mieście, w jakich zawodach pracują. Ułatwi to oczywiście racjonalną gospodarkę kadrami. Spis cyfrowo ujawni haniebną pozostałość „jaśniepańskiej Polski" — analfabetyzm — i dopomoże do zlikwidowania go. W Planie 6-letnim państwo przeznacza olbrzymie sumy pieniężne na budownictwo mieszkaniowe, a spis wskaże, gdzie istnieje największe zagęszczenie ludności, gdzie budownictwo to jest najbardziej potrzebne. Chcemy, by ludzie korzystali w najszerszej mierze z wygód jakie dają: elektryczność, gaz, kanalizacja — i właśnie spis pokaże nam dzielnice kraju najbardziej pod tym względem zaniedbane.

W każdej dziedzinie naszego życia — czy dotyczyć to będzie budowy nowych budynków, dróg, zakładania nowych uczelni, czy wreszcie gigantycznej pracy nad przebudową wsi polskiej, pracy, która zniesie jej wiekowe zacofanie i pozwoli nadążać za szybko rozwijającym się przemysłem — Narodowy Spis Powszechny odda nam nieocenione usługi.

W okresie międzywojennym również robiono co dziesięć lat „spisy powszechne", lecz pożytku z tego ludzie pracy nie mieli żadnego. Co więcej, nie wszystkie dane z wyniku spisu można było publikować, bo jakżesz ówczesny kapitalistyczny rząd mógł ogłosić, że w kraju co 4 obywatel nie umie czytać i pisać, skoro nie miał zamiaru zmienić tego stanu, gdyż ciemnota ludności była mu na rękę. Jakżesz mógł podać do wiadomości liczbę bezrobotnych, która dochodziła wraz z rodzinami do półtora miliona, skoro taki stan rzeczy był mu wygodny, albowiem umożliwiał nieludzki wyzysk ludzi pracy.

W wyniku przemian jakie zaszły w naszym kraju zmienił się również charakter Spisu Powszechnego. Kiedyś służył on klice bankierów i obszarników, dziś działa w interesie i na korzyść najszerszych mas społeczeństwa polskiego.

Korea — widomy znak nieuchronnej klęski imperializmu

„Mac Arthur — to najbardziej genialny wódz naszych czasów" — pisała reakcyjna prasa amerykańska w okresie, kiedy napastnicze hordy bloku atlantyckiego, nadużywając flagi ONZ, pustoszyły miasta i wsie koreańskie.

Upojony wątpliwymi sukcesami, osiągniętymi dzięki olbrzymiej przewadze sił, ponury herold wojny zapowiadał rychłe opanowanie całej Korei. Do tego celu miała służyć rozreklamowana szumnie „totalna ofensywa", w której wzięły udział: 1 amerykańska dywizja zmotoryzowana, 2, 24, 25 dywizja piechoty, brytyjsko - australijska brygada, pułk turecki, 6, 7 i 8 dywizje lisynmanowskie. W tym samym czasie na wschodnim odcinku frontu agresorzy użyli do ofensywy około 90 tysięcy żołnierzy amerykańskich i lisynmanowskich.

Pod osobistym dowództwem Mac Arthura wojska agresorów, liczące w sumie ponad 190 tysięcy żołnierzy, uderzyły na bohatersko walczące oddziały Koreańskiej Armii Ludowej i w ciągu kilku dni posunęły się o 20 kilometrów na północ. Prasa amerykańska zachłystywała się od okrzyków na cześć Mac Arthura. Lecz był to ostatni, olbrzymimi ofiarami okupiony sukces.

Imperialistyczni agresorzy przeliczyli się. Oto nagle wojska koreańskie potężnym uderzeniem powstrzymały przeciwnika i przeszły do kontrofensywy. Pod ciosami Armii Ludowej i ochotników chińskich front amerykański załamał się i wojska „najbardziej genialnego wodza naszych czasów" rozpoczęły paniczną ucieczkę.

W Waszyngtonie uderzono na alarm. Niepowodzenia amerykańskie w Korei wywołały żywe zaniepokojenie w kołach rządowych USA. Zaniepokojenie to po wystąpieniu w Radzie Bezpieczeństwa delegata Chin Ludowych, domagającego się zastosowania sankcji wobec agresorów, zamieniło się w panikę. Dla ratowania sytuacji prezydent Truman zwołał konferencję prasową, podczas której dał upust swej wściekłości z powodu klęski wojsk amerykańskich w Korei, oświadczając, że USA rozważają sprawę użycia bomby atomowej w wojnie koreańskiej.

Dla uspokojenia swych angielskich i francuskich wspólników Truman oświadczył, iż USA zamierzają kontynuować swoje agresywne plany i zwiększyć tempo swych zbrojeń.

Oświadczenie to wywołało wręcz przeciwny skutek od spodziewanego. Nazajutrz po oświadczeniu Trumana przed gmachem parlamentu brytyjskiego zebrały się tłumy mieszkańców Londynu protestujące przeciwko zbrodniczym planom amerykańskiego imperializmu.

Wystąpienie przeciwko oświadczeniu Trumana większości posłów labourzystowskich w brytyjskiej Izbie Gmin, rezolucje protestacyjne ludności i wahania kół rządowych Francji, Włoch, Niemiec Zachodnich, a nawet samych Stanów Zjednoczonych są dowodem tego, że masy ludowe w tych krajach nie popierają amerykańskiej polityki w Korei, są dowodem pogłębiających się rozbieżności w obozie imperialistycznym.

A tymczasem w Korei nieugięty opór narodu walczącego w obronie swej niepodległości i jedności przeradza się w pogrom agresorów. Koreańska Armia Ludowa przy pomocy chińskich oddziałów ochotniczych wyzwala coraz to nowe miasta i wsie. Na zapleczu wroga wzmagają swe działania partyzanci koreańscy, którzy w okolicach Seulu zajęli ostatnio szereg miejscowości oraz wyzwolili Phenjan.

Kilka dni po tym do spalonego przez amerykanów Phenjanu wkroczyły regularne oddziały Koreańskiej Armii Ludowej. W dalszym ciągu toczą one działania ofensywne, wyzwalając zniszczone bestialsko przez cofającego się wroga ziemie Korei. Wraz z wojskami ludowymi na wyzwolone tereny wkracza nowe życie, wraca demokratyczny ład i porządek, odradza się Ludowa Korea.

Słuszność sprawy, o którą walczy naród koreański, nienawiść do agresorów, wiara w ostateczne zwycięstwo, wielki ludowy patriotyzm — oto, co przyczynia się do zwycięstw Koreańskiej Armii Ludowej.

Narody świata stoją po stronie bohatersko walczącego ludu koreańskiego. Każdy nowy sukces Koreańskiej Armii Ludowej witają one z radością i zadowoleniem jako klęskę zbrodniczych planów agresji. Wiedzą one, że wbrew planom zbrodniarzy wojennych ostateczne zwycięstwo przypadnie w udziale narodom Chin i Korei.

Wskazują na to zwycięstwa odnoszone przez Koreańską Armię Ludową, wskazują na to wzrastające rozbieżności w łonie bloku imperialistycznego. I jedne i drugie świadczą o tym, że kres awantury amerykańskiej w Korei jest bliski. Woli narodu, który pragnie wolności, nie złamie żaden agresor. Naród ten będzie wolny.

Kocioł, w którym gotuje się wojnę

Niewiele czasu dzieli nas od II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju i od jego uchwał, które znamionowały nadejście nowego etapu walki o pokój. Jeszcze nie przebrzmiały słowa delegatów 80-ciu narodów świata, wołające o zaprzestanie przygotowań do nowej wojny, a już krwiożerczy imperializm anglo-amerykański dał znać o sobie.

Przyczyniła się wiele do zdemaskowania zbrodniczych planów spadkobierców Hitlera wojenna klęska agresorów w Korei. W amerykańskim kotle zakipiało. Nawet wśród wspólników krwawego herszta Trumana odezwały się głosy t.zw. „trzeźwego rozsądku", które wołały o wycofanie wojsk amerykańskich z Korei, jeśli da się to uczynić bez szkody dla prestiżu USA.

Te „trzeźwe" głosy będące wyrazem strachu i słabości obozu wojny nie zdołały jednak zagłuszyć chęci zysku i grabieży handlarzy życia i śmierci z Wall Street. Chciwość imperialistycznych hien jest silniejsza nawet od strachu.

Dlatego też pogrobowcy Hitlera nie zrezygnowali i teraz ze swych planów podboju świata. Korea, Chiny, a za nimi Azja i cały świat — oto cel ich wojny w Korei. Oto dlaczego mr Truman zapowiedział dalsze kontynuowanie awantury koreańskiej, dalsze zbrojenie się USA i Anglii. Oto dlaczego w Zachodnich Niemczech tworzy się nowy Wehrmacht.

Wojna to zysk, to nowe miliony płynące do kas bankierów z Wall Street i londyńskiego City. Nic ich nie obchodzi krew i łzy ludzi pracy, którzy w tej wojnie mają być mięsem armatnim.

Na próżno jednak bankierzy i „królowie stali" zacierają ręce słuchając oświadczeń sklepikarzy w rodzaju Trumana. Na próżno Truman wymachuje wojowniczo bombą atomową.

Narody, które pod przewodnictwem Związku Radzieckiego tworzą u siebie w pokojowej pracy nowe życie, nie pozwolą sobie przeszkodzić. Klasa robotnicza i masy pracujące całego świata coraz lepiej uświadamiają sobie sens walki o pokój i coraz aktywniej o pokój walczą. Wzrasta jedność bojowników pokoju na przekór pragnieniom podżegaczy wojennych. We Francji, Włoszech, Anglii i Ameryce miliony prostych ludzi na zapowiedź nowej wojny ukrytą w oświadczeniu Trumana wołają: „Nie! Nie dopuścimy do nowej wojny!"

Komunistyczna Partia Niemiec Zachodnich wzywa wszystkich uczciwych Niemców do zjednoczenia się w walce o pokój. W Stanach Zjednoczonych, Narodowy Komitet Partii Postępowej USA uchwalił rezolucję zatytułowaną „Zapobiec trzeciej wojnie światowej", w której domaga się zaprzestania działań wojennych w Korei, zwołania konferencji czterech mocarstw, zakazu broni atomowej. Naród angielski również ostro potępia agresywną politykę USA domagając się od rządu energicznej akcji przeciwko tej polityce. Głosy postępowej opinii potępiające podżegaczy wojennych są coraz silniejsze i jest ich coraz więcej.

Na próżno w amerykańskim kotle podsyca się ogień, na próżno zbrodniarze z Wall Street podminowują cały świat. Nie uda im się go podpalić. Wszędzie tam, gdzie sięga ich chciwa, brudna dłoń, czuwają setki tysięcy bojowników o pokój. Oni potrafią wytrącić narzędzie śmierci i zagłady z brudnych łap imperializmu. Oni stoją czujnie na straży pokoju, bo wiedzą, co to jest wojna, bo wiedzą, że niesie ona im zgubę i zniszczenie, krew i pożogę.

Gwiazdą przewodnią w tej walce jest im potężny Związek Radziecki i imię Wodza i Nauczyciela mas pracujących — Stalina, imię, które znaczy POKÓJ. Z tym imieniem na ustach prości ludzie całego świata obronią pokój.



Odwrócimy wyloty dział OD PIERSI CZŁOWIEKA

OGROMNY ciężar spoczywa na barkach każdego z nas. Człowiek nie ma prawo nie oszczędzać siebie, postępować beztrosko lub nierozsądnie. Ale nie myślimy w tej chwili o własnym losie: ciąży na nas odpowiedzialność za wszystkie dzieci, jasne i ciemne, za dzieci z Londynu i Moskwy, Paryża i Pekinu, za dzieci z nowojorskich drapaczy chmur i za te, które błąkają się wśród gruzów Korei. Na nas ciąży odpowiedzialność za wszystkich zakochanych, za wszystkie księgi na świecie, za wszystkie miasta, za wszystkie ogrody.

Strwożeni ludzie pytają: czyżby znowu wojna? Czy można żyć w takim niepokoju? Czy można wychowywać dzieci, zadając sobie jednocześnie pytanie, kiedy spadnie na nie bomba? Czy można myśleć, tworzyć, posuwać naprzód ludzką kulturę, gdy zawisło nad nią widmo wojny?

Wojna to nie trzęsienie ziemi i nie samum. Wojna jest dziełem ludzi i ludzie mogą jej zapobiec.

My wszyscy chcemy położyć kres wzrostowi zbrojeń i jestem przekonany, że dopniemy tego. Ale to nie wystarcza. Nie można rozpoczynać wojny nawet wtedy, gdy posiada się tysiące i setki tysięcy nagromadzonych bomb, jeśli nie zatruło się sumień milionów ludzi, do wojny bowiem potrzebni są żołnierze. Jako pisarz znam potęgę słowa. Mówię to z dumą i goryczą. Słowo może dopomóc człowiekowi, by stał się bohaterem, powołać go do szlachetnych czynów, wzniecić miłość w jego sercu. Ale słowo może również upodlić człowieka, odrzucić go, uśpić jego sumienie, popchnąć go do niskich uczynków.

Kiedy Hitler rzucił swe armie na spokojne kraje, ludzie zadawali sobie pytanie: jak to się stało, że stateczni „burgerzy", uczciwi ludzie pracy mogli pójść za tymi bandytami i mordercami? W czasie rozmaitych procesów, kiedy sądzono faszystowskich zbrodniarzy, wielu ludzi nie mogło pojąć: skąd się wzięli ci wyrachowani kaci, skąd się wzięły te potwory, które rozpalały piece Oświęcimia? Skąd wypełzła Ilsa Koch, która sporządzała abażury z ludzkiej skóry? Ludzie przypominali sobie mimo woli Weimar i Heidelberg, skromność i wrażliwość prostych Niemców przechadzających się pod odwiecznymi lipami, grę w kręgle, tę niewinną rozrywkę dziadków SS-manów — robótki ręczne, którymi zajmowała się babka Ilsy Koch.

Okrucieństwo nie spadło z nieba, kult brutalnej siły nie tkwił we krwi przeciętnego Niemca, pogarda dla ludzi innych ras nie stanowiła mistycznej istoty mieszkańców Weimaru czy Heidelbergu. Duch grabieży, pycha rasistowska i nacjonalistyczna, okrucieństwo, amoralność — zostały wpojone niemieckiemu człowiekowi przez hitlerowskich działaczy, przez hitlerowską prasę, przez hitlerowską szkołę.

Jakiż naród mógłby pragnąć ponownie przeżytych okropności? Czyż Warszawa ma znowu ujrzeć dusicieli i podpalaczy? Czyż Paryż ma znowu usłyszeć odgłos żelaznych kroków okupanta? Czyż Londyn ma znowu wsłuchiwać się w łoskot nieba i ukrywać swe dzieci pod ziemią? Czyż naród amerykański, który zna wojnę głównie z filmów produkowanych w Hollywood, ma ujrzeć na swej ziemi ogień, krew i śmierć? Czyż my dopuścimy do nowej wojny, czyż nie potrafimy poskromić tych, którzy ją przygotowują, którzy nie tylko hodują bakcyle, mogące stoczyć żywe ciało narodów, ale którzy także przygotowują zamach na dusze narodów, usiłują zatruć sumienie milionów, wpoić im ideologię wyższości jednego narodu nad innymi, nienawiści do innych narodów i pragnienie masowego mordu?

Wojna — to dla prostego człowieka nieszczęście, to krew dziecka, to zastygłe spojrzenie matki, która straciła syna. Lecz istnieją ludzie, dla których wojna jest zbawieniem. Nie kryją się oni ze swymi rachubami, w oczach całego świata siadają oni do stołu i zawiązują pod brodą serwetki. „United States News", organ amerykańskiej finansjery, pisze: „Jeżeli pokój będzie rzeczywiście zapewniony, wszystko się zawali". Ci ludzie boją się pokoju i uspokajają się dopiero, gdy widzą, że niepokój powszechny wzrasta.

Dwa miesiące temu, Mr Matthews, minister marynarki Stanów Zjednoczonych, zaproponował swym współobywatelom następujący sposób zapewnienia pokoju: „powinniśmy być gotowi do wypowiedzenia wojny, by zmusić innych do współpracy na rzecz pokoju... Wzbogaci to nas o nową cechę charakterystyczną prawdziwej demokracji: będziemy inicjatorami wojny agresywnej". Tego lata wiceminister wojny, p. Griffith, oświadczył, że już w roku 1947 proponował p. Trumanowi zrzucenie bomby atomowej na Związek Radziecki.

Gdyby radziecki minister marynarki wyraził pogląd, że trzeba wypowiedzieć wojnę Stanom Zjednoczonym, by zmusić je do współpracy, z całą pewnością pociągniętoby go do odpowiedzialności. Gdyby radziecki wiceminister wojny zaproponował zrzucenie bomby na Amerykę, z całą pewnością odwiezionoby go do kliniki psychiatrycznej.

Nawoływania do wojny, kiedy wychodzą z ust Anglików, są szczególnie przygnębiające nie tylko dlatego, że nie odpowiadają pokojowym uczuciom narodu brytyjskiego, ale i dlatego, że świadczą o zaślepieniu niektórych Anglików zapominających, że ich wyspa będzie jedną z pierwszych ofiar wojny, którą chcą wywołać.

Nawoływania do nowej wojny rozlegają się również w kraju, który pamięta dobrze okropności wojny, a mianowicie we Francji. Znam ten kraj, kocham go i chcę się zastrzec, że ludzie, którzy nawołują we Francji do wojny, piszą wprawdzie i mówią po francusku, lecz trudno ich nazwać Francuzami. Ich przeszłość, podobnie jak teraźniejszość, świadczy, że tłumaczą tylko na język francuski wcale nie francuskie myśli.

...Straszliwe wypadki na Korei nadają realne kształty okrutnym rojeniom. Komunikaty wojenne podpisane przez generała Mac Arthura odznaczają się taką krwiożerczością, że zadziwiają nawet ludzi, którzy przeżyli okropności faszystowskiego najazdu. Dziennik „La Monde" wyrażający opinię francuskich kół przemysłowych, publikując komunikat sztabu Mac Arthura z 14 października, zaznacza, że komunikat ten zawiera zwroty „niekiedy zadziwiające".

Oto wyjątek z tego istotnie zdumiewającego komunikatu: „Missouri", potężny krążownik amerykański, strzelający z szybkością 15.000 strzałów na minutę, wczoraj w ciągu godziny zrzucił przeszło 800.000 funtów śmierci i zniszczenia na obiekty wojskowe w mieście Czung-in położonym w odległości 56 kilometrów od granicy Mandżurii i około 160 km od wielkiego portu rosyjskiego Władywostoku".

Wszystko jest tu zdumiewające: i radość z powodu „śmierci i zniszczenia" i uwaga o bliskości Władywostoku, która zdradza marzenia Mac Arthura. Można dodać do tego, że 1 października w Nowym Jorku banda faszystów zorganizowała manifestację, w czasie której wielbiciele Mac Arthura nieśli transparenty z napisami: „Po 38 równoleżniku— na Moskwę".

...Morderców nie stwarza się w ciągu godziny. Morderców się hoduje, przygotowuje od najwcześniejszego dzieciństwa. Rozmaite pisma dziecięce w Ameryce drukują rysunkowe „comics", na których „superman", owa nowa odmiana faszystowskiego „übermenscha", morduje Rosjan. Są też „comics" wysławiające wyczyny Ilsy Koch, która obdzierała ludzi ze skóry.

Obrońcy pokoju — winniśmy wystąpić stanowczo przeciw najniebezpieczniejszej, najbardziej śmiercionośnej broni — przeciw propagandzie nowej wojny.

Musimy to uczynić, dopóki nie jest jeszcze za późno, dopóki można jeszcze uniknąć trzeciej wojny światowej.

Jeśli mi ktoś zarzuci, że nie jestem bezstronny, że oskarżam tylko jedną stronę — odpowiem: można w naszych gazetach znaleźć błędy i pomyłki; można wykazać, że ten czy inny krytyk sądzi powierzchownie te czy inne zjawiska życia kulturalnego na Zachodzie, ale nigdy żaden polityk, żaden poseł, żaden dziennikarz, żaden pedagog w Związku Radzieckim nie nawoływał do wojny ze Stanami Zjednoczonymi lub jakimkolwiek innym krajem.

Można w naszych gazetach znaleźć ostre artykuły, skierowane przeciwko polityce uprawianej przez Stany Zjedno-



Ilja Erenburg

(Dokończenie na str. 23)

WARSZAWA —
miasto pokojowego budownictwa

Wśród niezliczonych budowli wznoszonych na terenie Warszawy, obok dzielnic mieszkaniowych na Muranowie, Mariensztacie, Młynowie i Mokotowie, obok budującej się Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej, odbudowy Królewskiego Zamku, obiektów zabytkowych i kulturalnych, na przedmieściu Warszawy, na Żeraniu wyrasta w szybkim tempie jeden z wielkich obiektów przemysłowych budowanych w ramach inwestycji Planu 6-letniego — Fabryka Samochodów Osobowych.

Jako największy obiekt przemysłowy na terenie stolicy, fabryka ta będzie prawdziwym „miasteczkiem samochodowym". Oprócz budynków produkcyjnych, hal montażowych i gmachów administracyjnych, w pobliżu fabryki zbudowana będzie kolonia mieszkaniowa dla pracowników oraz powstaną wszelkie urządzenia socjalne i kulturalne jak: żłobek, ambulatorium, świetlice i stadion sportowy.

Obok istniejących fabryk: samochodów ciężarowych i motocykli, Warszawska Fabryka Samochodów Osobowych produkując 12 tysięcy samochodów rocznie w bardzo poważnym stopniu powiększy, unowocześni i ujednolici nasz tabor samochodowy. Cenne dewizy, którymi płacono za samochody sprowadzane z zagranicy, można będzie zużyć na inne, ważniejsze cele. Znikną spotykane jeszcze teraz przestoje samochodów, spowodowane brakiem części zamiennych, których nie można sprowadzić z zagranicy, gdyż wielcy kapitaliści, właściciele zachodnich firm samochodowych, utrudniają — w ramach planowej akcji polityków imperialistycznych — wymianę handlową z Polską Ludową.

ROSNĄ MURY FABRYKI

Aż wierzyć się nie chce, że tam, gdzie nie tak dawno jeszcze rozciągały się olbrzymie, bezludne i nieurodzajne piaski nadwiślańskie, na przedmieściu, słynącym w czasach przedwojennych z biedoty i nędzy, wyrosły w krótkim czasie olbrzymie hale fabryczne.

Mury fabryki wznoszone są z prefabrykatów. Przemielony w specjalnych „młynkach" gruz ceglany zmieszany z odpowiednią ilością cementu i wody tworzy masę, która włożona do specjalnych form zastyga dając materiał potrzebny do budowy. W ten sposób powstają ściany fabryki.

Stropy natomiast są dumą całej załogi, ponieważ wynalazca zupełnie nowego rozwiązania w tej dziedzinie jest pracownikiem Fabryki Samochodów Osobowych i po raz pierwszy w kraju łuk stropowy jego konstrukcji pokrył olbrzymie, wielkości Placu Zwycięstwa, hale.

Rzeczywiście. Łuk z daleka przyciąga oczy każdego zwiedzającego fabrykę. 24-metrowa jego rozpiętość, przy równocześnie bardzo prostej i jak gdyby delikatnej budowie, jest doprawdy zdumiewająca. Lecz ta „delikatność" budowy jest tylko pozorna, gdyż doświadczenia wykazały, że łuk ten również pod względem wytrzymałości przewyższa dotychczasowe konstrukcje. Tak szybkie wzniesienie murów fabryki i doprowadzenie jej do dzisiejszego stanu zawdzięczać należy daleko posuniętej mechanizacji. Wielką pomocą były tu maszyny otrzymane od Związku Radzieckiego. Pomoc Związku Radzieckiego objawiała się wszędzie, na każdym odcinku budowy — począwszy od pierwszych wykopów, gdzie potężne kopaczki i spychaczki przesypywały tysiące metrów sześciennych piasku, poprzez maszyny do wyrobu prefabrykatów, betoniarki, dźwigi i maszyny wyładowcze, aż do maszyn do tynkowania ścian i transporterów.

×

Lecz nie tylko maszyny są przyczyną szybkiej budowy FSO. Zrozumienie, z jakim cała załoga odniosła się do budowy, prawdziwy zapał i poświęcenie sprawiły, że podobnie jak na innych odcinkach pracy w Warszawie prawie wszyscy stanęli do współzawodnictwa, raz po raz ustanawiając nowe rekordy w różnych dziedzinach.

Tu właśnie padł rekord w skali ogólnopaństwowej grupy ślusarzy Filipczaka, która uzyskała 1003% normy. Tu pracują wielokrotnie premiowani i wyróżnieni racjonalizatorzy Czerski Henryk i Karwowski Mieczysław, oraz przodownicy pracy tokarz Majchrzak Zygmunt i szlifierz Krawczyk Alojzy.

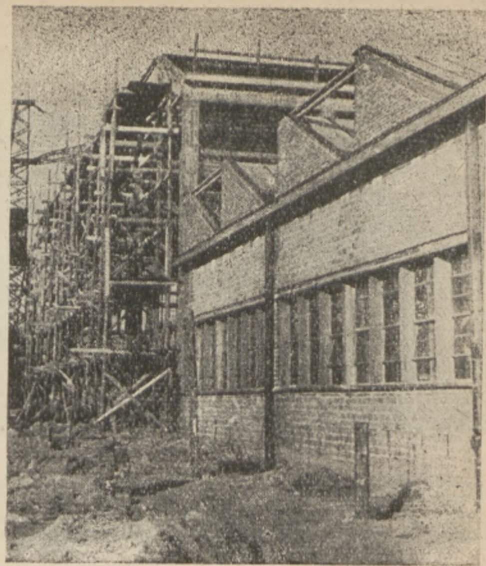
Ta wydajna i dokładnie wykonywana praca nie przeszkadza im w szkoleniu młodych robotników, którzy ze swej strony dokładają wszelkich starań o jak najszybsze opanowanie zawodu.

Jednym z młodych pracowników w Fabryce Samochodów Osobowych jest niedawno zwolniony do rezerwy Zakrzewski Franciszek. Syn średniorolnego chłopa z okolic Nasielska, od wczesnej młodości zdradza zdolności do mechaniki. W swej rodzinnej wsi nie miał jednak możliwości bliższego zapoznania się z silnikami, zaspokojenia swojej ciekawości.

W 1948 roku powołany zostaje do służby wojskowej. Otrzymuje przydział do broni pancernej. Jest dobrym, zdyscyplinowanym żołnierzem. Uczy się, stale pogłębia swe wiadomości fachowe i w niedługim czasie staje się dobrym monterem silnikowym. Równolegle do szkolenia fachowego pracuje nad wyszkoleniem politycznym i bojowym. Jest aktywnym członkiem ZMP. Wkrótce zostaje wyznaczony do szkoły podoficerskiej, a po ukończeniu jej idzie na kurs instruktorski. Jako dowódca drużyny z zapałem i poświęceniem szkoli młodych żołnierzy, przekazując im wszystkie swoje umiejętności i doświadczenia, a jednocześnie nie zaniedbuje nauki własnej. Po zakończeniu służby wojskowej, będąc wykwalifikowanym pracownikiem staje do pracy przy budowie Fabryki Samochodów Osobowych.



Zakrzewski Franciszek



Hale fabryczne są już prawie wykończone.

Na razie jako monter czuwa nad utrzymaniem w należytej sprawności transportu samochodowego pracującego przy budowie, jednak marzy o chwili uruchomienia fabryki, by stanąć na nowym stanowisku przy produkcji nowych, polskich samochodów.

Jest kandydatem na członka partii i w nawale pracy zawodowej nie zapomina o szkoleniu ideologicznym. Gdy będzie już pracował w nowouruchomionej fabryce, pragnie jednocześnie kształcić się, by opanować jak najwięcej potrzebnych mu wiadomości z dziedziny mechaniki samochodowej.

×

Na odcinku kompletnie wykończonej hali usadowił się tzw. oddział doświadczalny. Kilkanaście obrabiarek pracuje, aby zapewnić budującej się fabryce urządzenie i części pomocnicze do maszyn, części do transporterów, szafki na ubrania dla robotników, różne narzędzia i wiele innych rzeczy potrzebnych przyszłej fabryce.

Robotnicy pracują z zapałem wiedząc, że każda drobna część wyprodukowana ich rękoma, to pomoc dla budującej się fabryki, to ich wkład w dzieło budowy motoryzacji kraju.

×

Rosną mury fabryki. Powiększa się teren nowej Warszawy. Warszawa dźwigając się ze straszliwych zniszczeń, jakie zostawił po sobie hitlerowski najeźdźca, odbudowuje stare dzielnice, buduje nowe, jeszcze piękniejsze i jeszcze wspanialsze. Nigdzie nie widać tak jaskrawo, jak w Warszawie, wspaniałego, twórczego, pokojowego budownictwa Polski Ludowej.

Nie przypadkiem jest, że II Światowy Kongres Obrońców Pokoju odznaczył Warszawę Nagrodą Pokoju. Warszawa zasłużyła sobie na to zaszczytne wyróżnienie. Lud warszawski nadal rozbudowuje swoje miasto, by stało się jeszcze piękniejsze i wspanialsze, by stało się godne nazwy stolicy Polski Socjalistycznej.

ŻYCIE, PRACA I WALKA JÓZEFA STALINA

Życie i działalność Stalina są nierozłącznie związane z działalnością Lenina, z historią bohaterskiej partii bolszewickiej, z historią wielkiego narodu radzieckiego.

Życie i działalność Stalina związane są również z międzynarodowym ruchem robotniczym i walką narodowo-wyzwoleńczą narodów kolonialnych przeciwko uciskowi imperialistycznemu.

Miliony robotników wszystkich krajów widzą w Stalinie swego nauczyciela. Klasyczne prace Stalina były i są nauką dla nich, jak należy pomyślnie walczyć z wrogiem klasowym, jak należy przygotowywać warunki ostatecznego zwycięstwa proletariatu. Wpływ Stalina, to wpływ wielkiej, sławnej partii bolszewickiej, która dla robotników wszystkich krajów jest wzorem partii klasy robotniczej, godnym naśladowania. Pod wodzą tej partii nie tylko został obalony kapitalizm i ustanowiona władza radziecka — władza ludu pracującego, ale został również zbudowany socjalizm w ZSRR.

Józef Stalin — to genialny wódz i nauczyciel partii, wielki strateg rewolucji socjalistycznej, kierownik Państwa Radzieckiego i dowódca. Nieprzejednany stosunek do wrogów socjalizmu, niezachwiana wierność zasadom, zespolenie w swej działalności jasnej perspektywy rewolucyjnej i jasności celu z wyjątkową stanowczością i uporczywością w osiąganiu celu, mądre i odpowiadające konkretnym okolicznościom kierownictwo, nierozerwalny związek z masami — oto cechy charakterystyczne stalinowskiego stylu pracy. Po Leninie ani jednemu wodzowi na świecie nie wypadło jeszcze kierować takimi olbrzymimi, milionowymi masami robotników i chłopów, jak Józefowi Stalinowi. Józef Stalin, jak nikt inny, umie uogólniać rewolucyjne twórcze doświadczenie mas, podchwytywać i rozwijać ich inicjatywę, uczyć się od mas i uczyć masy, prowadzić je naprzód ku zwycięstwu.

Wszyscy znają niezwyciężoną, miażdżącą siłę stalinowskiej logiki, kryształową jasność jego umysłu, żelazną wolę, wierność dla partii, gorącą wiarę w ludzi, miłość do ludu. Powszechnie znana jest jego skromność, prostota, uważne i serdeczne podejście do ludzi i bezwzględność wobec wrogów ludu. Powszechnie wiadomo, jak nie znosi krzykliwości, frazesowiczów i gaduł, utyskiwaczy i panikarzy. Mądrze i rozważnie postępuje Stalin przy rozwiązywaniu skomplikowanych kwestii politycznych, a jego słowa i decyzje trafiają zawsze w sedno sprawy i zawsze są konsekwentne.

Stalin — to godny kontynuator dzieła Lenina lub, jak mówią, Stalin to Lenin dnia dzisiejszego.

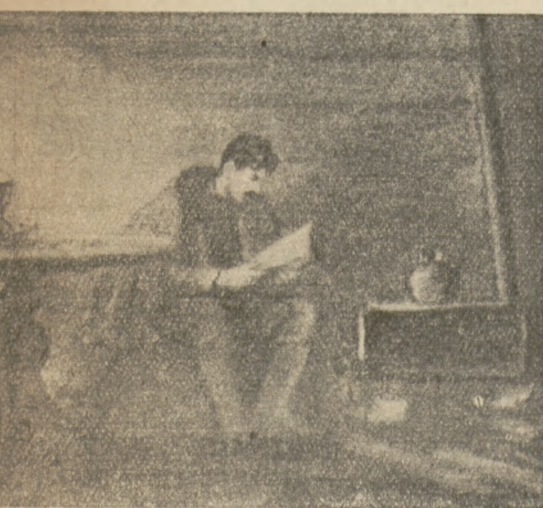
Cała postępowa ludzkość, wszystkie miłujące wolność demokratyczne narody łączą z nazwiskiem Stalina swe nadzieje na długotrwały pokój i bezpieczeństwo.

Fragmenty z książki „Józef Stalin — Krótki życiorys".

Józef Stalin jako 19 letni młodzieniec przewodniczy nielegalnemu zebraniu kółka marksistowskiego. Właśnie wtedy po raz pierwszy powierzono Stalinowi kółko składające się z robotników warsztatów kolejowych.



Batum 9 marca 1902 rok. Zorganizowana przez Stalina słynna demonstracja polityczna robotników batumskich, którą sam kierował i na której czele sam szedł.



Rok 1903. Stalin znajduje się na zesłaniu we Wschodniej Syberii. Po raz pierwszy wówczas otrzymał list od Lenina. Wymiana listów jaka po tym nastąpiła uczyniła na Stalinie niezatarte wrażenie i pozostawiła trwały ślad na dalszej jego pracy.



3 (16) kwietnia 1917 rok. Lenin powrócił z wygnania i wprost po wyjściu z wagonu przemawia do robotników. Obok towarzysz Stalin, który przybył witać ukochanego wodza i przyjaciela.

Leninowski „Związek walki o wyzwolenie Klasy Robotniczej" był wzorem, który stale naśladowali w swej pracy tyfliscy socjaldemokraci rewolucyjni. Kiedy w grudniu 1900 roku zaczęła wychodzić leninowska „Iskra", Stalin stanął całkowicie na jej stanowisku. Na leninowskiej „Iskrze" wzorowała się stalinowska „Brdzoła" („Walka"), krzewiąc jej ideę w kraju zakaukazkim.



Stalin — najbliższy współbojownik Lenina odwiedza swego nauczyciela w Razliwie, kiedy ten zmuszony jest ukrywać się przed wrogami rewolucji. Utrzymywanie stałego kontaktu z Leninem pomaga Stalinowi w bezpośrednim kierowaniu pracą nad przygotowaniem powstania.



JÓZEF
STALIN

Krótki życiorys

OPRACOWALI
J. Aleksandrow, M. Gałaktionow,
W. Kruszkow, M. Mitin,
W. Moczałow, P. Pospiełow

KSIĄŻKA i WIEDZA
Warszawa 1949

Książka, w której jasno, prosto i zwięźle zawarte jest życie i działalność Stalina. Winna ona stać się dla nas drogowskazem życia i pracy dla szczęścia Ludowej Ojczyzny, dla szczęścia wszystkich ludzi pracy na całym świecie.



Jeszcze w czasie trwania wojny domowej partia bolszewików przystąpiła do nakreślania planów gospodarczych, które umożliwiłyby likwidację wiekowego zacofania kraju i usunęłyby ślady ogromnych zniszczeń spowodowanych wojną. Najważniejsze miejsce w tym planie zajmowała sprawa elektryfikacji całej gospodarki narodowej. Lenin i Stalin przy opracowywaniu planu elektryfikacji.

Człowiek, który całe swoje życie poświęcił walce o szczęście ludzkości, zdobył sobie serca milionów ludzi na całym świecie. Pod jego przewodem pewnie i śmiało kroczymy ku zwycięstwu. Zdołamy powstrzymać rękę zbrodniarza wojennego. Obronimy pokój.

Żelazna wola Stalina i jego genialna zdolność przewidywania niejednokrotnie w ciągu ciężkich dni wojny domowej ratowała rewolucję. Stalin i Woroszyłow na pierwszych liniach obrony zagrożonego Carycyna.



Stalin w towarzystwie Ordżonikidze, Kalinina, Kaganowicza, Żdanowa przybył na pole doświadczalne by obserwować pracę nowych traktorów krajowej produkcji.



I znów geniusz Stalina odwraca śmiertelne niebezpieczeństwo zagrażające Ojczyźnie Socjalizmu ze strony hitlerowskich imperialistycznych Niemiec. Stalin, Mołotow, Woroszyłow, Szczerbatow, Wasilewski i Rokossowski przy opracowaniu planu operacji stalingradzkiej.



Stalin w Poczdamie. O słuszności jego dalekowzrocznej polityki przekonał się dziś cały świat. Nasza dzisiejsza granica na Odrze i Nysie to także dzieło Stalina.



Szeregowiec wielkiej armii

MA około czterdziestu lat. Ciemna, jak gdyby spieczona skóra łuszczy się na końcu nosa, błyszczy tam różowa świeża skórka jak po oparzeniu. Czyż tak się opalił na słońcu? Zwracam wzrok na jego towarzyszy, którzy przyszli tutaj wraz z nim do niewielkiego gabinetu kierownika laboratorium huty. Ręce i twarze wszystkich tych młodych hutników są tak samo ciemne. Jest to oczywiście skutek ciągłego przebywania w pobliżu rozpalonej stali, żaru, jaki z niej bije. Tak, jest to szczególna, charakterystyczna opalenizna hutnika.

...W gabinecie kierownika laboratorium, gdzie po raz pierwszy ujrzałem hutnika Kliementiewa, toczyła się rozmowa o produkcji nowego gatunku stali. Wysoki szczupły profesor z kawałkiem kredy i ściereczką w rękach analizował pierwsze próbne wytopy, dokonane w piecu martenowskim nr 3.

Kliementiew słuchał. Były to jego wytopy. Nie wypowiedział jeszcze ani słowa, ale oczy jego błyszczały.

...Wyprodukowanie nowego gatunku stali... Wyraziłem się niezbyt dokładnie. Profesor użył terminu „przetworzenie". Zwiększyłoby to jej wytrzymałość i inne zalety.

Jakże odbywało się przekształcenie tej stali? Bynajmniej nie tylko w laboratorium. Istota sprawy polegała na tym, aby doświadczenia mające na celu „przetworzenie" dokonywane były przez ludzi, którzy wytapiają i walcują metal, aby dokonywane były w martenowskiej wannie, w czerpaku, w formie odlewniczej, następnie w nagrzewalnych studniach i między walcami walcowni.

Wielu inżynierów i robotników — wśród nich hutnik Kliementiew — było współautorami, współtwórcami nowej stali konstrukcyjnej.

— Stal ta służyć będzie sprawom pokojowym, jest to stal pokoju — powiedział mi Kliementiew po zakończeniu konferencji — nasz podarek dla wielkiej budowli komunizmu.

„Przetworzona" stal — jest to w całym tego słowa znaczeniu stal radziecka. I kto z konstruktorów lub uczonych metalurgów w krajach kapitalistycznych może liczyć na to, że jego współpracownikami, doskonale rozumiejącymi zadanie, będą robotnicy fabryczni? I kto z robotników przemysłu kapitalistycznego zna radość tworzenia, to wspaniałe uczucie, które zna na przykład hutnik Kliementiew? Któż z nich mu nie pozazdrości?

PRZYSZEDŁEM w odwiedziny do Kliementiewa. Nie jesteśmy sami. Młodzi hutnicy, którzy zebrali się u Kliementiewa — to wspaniałe nowe pokolenie klasy robotniczej. Każdy z nich ma za sobą siedem lub osiem lat nauki; uczą się nadal, nie odrywając się od pracy; wiele czytają, znają najnowsze dzieła literatury pięknej, dyskutują nad nimi...

Zwracam się do Kliementiewa, robotnika innego pokolenia, który z ujmującym, łagodnym uśmiechem słucha naszej rozmowy:

— Powiedzcie, jakie macie wykształcenie?

— Gdy przyszedłem na hutę — odpowiada Kliementiew — prawie przed dwudziestu pięciu laty, byłem ciemny, jak tabaka w rogu. Nie umiałem nawet pisać ani czytać... Oderwany byłem od człowieczeństwa.

— Jakeście to powiedzieli?

— Byłem oderwany od człowieczeństwa — powtarza Kliementiew

A teraz jest on przodującym człowiekiem naszych czasów, świadomym uczestnikiem walki o komunizm.

Słuchałem przemówienia Kliementiewa na naradzie hutników. Krytykował on ministerstwo przemysłu hutniczego, że pomocnicze gałęzie hutnictwa pozostają w tyle, krytykował ze znajomością rzeczy, śmiało i ostro. Wymieniając nazwiska dyrektorów zakładów i innych kierowników hutnictwa, wysuwał żądania hutnika-szybkościowca oddziału stachanowskiego wobec przemysłu materiałów ogniotrwałych, stopów żelaza, wobec niektórych instytutów naukowych, przed siębiorstw, zajmujących się zbiórką i dostawą złomu itd. Myśl przewodnia jego przemówienia była następująca: stachanowski oddział — to stachanowskie hutnictwo...

...Jeden z młodych hutników powiedział mi o Kliementiewie:

— Jeżeli ci coś nawali przy piecu, on zawsze podejdzie i pomoże. Swój piec puści na słabszy gaz, ale towarzysza nie zostawi...

„Ale towarzysza nie zostawi".. Ta właśnie cecha Kliementiewa najbardziej ujmuje ludzi, zjednywa mu sympatię. Lubi on swój piec, czule nazywa go „staruszką", daje wspaniałe szybkościowe wytopy, ale historia jego życia bynajmniej nie sprowadza się tylko do historii tych wytopów, do pochłaniającej go twórczej pracy hutnika-szybkościowca.

ANALFABETA, który nigdy nie chodził do szkoły, „oderwany od człowieczeństwa" — pastuszek, który uciekając od złej macochy porzucił dom i poszedł do fabryki, do dawnej Juzowki.



Huty radzieckie pracują dla pokoju.

Ale nie była to już dawna Juzowka, było to miasto Stalino, gdzie rządził już nie Hews (czytaj — Juz) i inni cudzoziemcy lub ich sługusi, lecz władza radziecka.

Chłopiec, który pracował w oddziale martenowskim, wkrótce wstąpił do Komsomołu, został posłany do szkoły wieczorowej. Z zapałem wykonywał komsomolskie polecenia.

...Pierwsze oparzenie. Pytanie lekarza:

— Wasz zawód?

Kliementiew odpowiada z dumą:

— Pomocnik hutnika.

...Początek stalinowskich pięciolatek. Wybudowano nowy oddział martenowski. Kliementiew pracuje przy piecu komsomolskim, jest jednym z pierwszych stachanowców huty. Ustanawia rekordy na swoim piecu. Uczęszcza na kursy dla majstrów. Wszystko idzie wspaniale — ma ulubioną pracę, ukochaną rodzinę, radosne, pełne treści życie.

...Inwazja faszystowska. Wojna. Kliementiew jest żołnierzem. Przed atakiem oświadcza:

— Jeżeli trzeba będzie umrzeć za ojczyznę, proszę uważać mnie za komunistę!

Żołnierz Kliementiew zostaje przyjęty do partii. Uroczyste, wzruszające jak przysięga ślubowanie na wierność ojczyźnie, partii, wielkiemu Stalinowi.

...Naprzód! Naprzód! Wypędzić faszystów z ziemi radzieckiej! Oto granice nasze są już za nami... Rumunia. Węgry... Półtoramiesięczne walki o Budapeszt... Znów naprzód! Żołnierz Kliementiew, teraz już organizator partyjnej kompanii, wkracza ze swoim pułkiem do starego Wiednia.

PYTAM Kliementiewa o jego wrażenia zza granicy.

Opowiada o prymitywnej technice rolniczej w kapitalistycznej Europie. O ogrodzonych wąskich płachetkach ziemi, należących do chłopów, których ustrój własności prywatnej skazuje na zwierzęcą walkę o byt, na ciężki żywot, na nędzę.

— Poznałem tam również hutników — kontynuuje Kliementiew. — Czy sądzicie, że cieszyli się oni szacunkiem w tych krajach? Oni też wegetowali... Pędzili nędzny żywot... Gdybyście widzieli, jak robotnicy interesowali się naszym życiem!...

O ustroju kapitalistycznym Kliementiew mówił jak przedstawiciel bardziej doskonałego ustroju społecznego, jak radziecki człowiek — zwycięzca, wyzwoliciel narodów, które wstąpiły na drogę utorowaną przez nasz kraj, ojczyznę największej rewolucji.

WOJNA się skończyła. Szeregowiec Kliementiew jest znów żołnierzem hutnictwa. Wczorajszego organizatora partyjnego kompanii wybierają na organizatora partyjnego zmiany.

Kraj kroczy dalej naprzód pod kierownictwem genialnego wodza.

Kliementiewa interesuje nie tylko własna praca. Obchodzi go praca całego oddziału. Zmiana stachanowska, oddział stachanowski— oto jego marzenie, główny cel jego pracy. Kraj komunizmu — oto co, jeśli się dobrze przypatrzyć, odbija się w obliczu hutnika Kliementiewa, szeregowego żołnierza wielkiej armii pracy, armii bojowników pokoju, kierowanej przez geniusz Stalina.



NADZIEJA LUDZKOŚCI

WANDA WASILEWSKA

Z miłością, z troską, w nadludzkiej pracy i wysiłku zbudował naród radziecki potężny kraj, który jest szczęściem świata i nadzieją świata, kraj socjalizmu. Temu narodowi, temu krajowi pokazał Stalin, że komunizm to nie dalekie, mgliste marzenie, to nie złoty sen, o którym się marzy tylko dla dalekich przyszłych pokoleń — ale to dzień, co zaczyna już wschodzić, w którym otwieramy coraz szerzej drzwi każdym nowym wysiłkiem robotniczych i chłopskich rąk, każdym nowym odkryciem i wynalazkiem. Stalin i naród radziecki to jedno i to samo, jak jedno i to samo człowiek i jego tętniące serce, człowiek i jego czynny, pracujący bez przerwy mózg.

To dzieło rąk wielkiego narodu ze Stalinem na czele — kołchozowe, szumiące łany i stokrotny plon, jakiego nigdy przedtem nie widziały pola. To dzieło jego woli, serca i mózgu — nowa wieś, nie podobna do żadnej innej wsi na świecie. To dzieło jego woli, rozumu i serca — dnieprowska tama, źródło światła i siły. To dzieło jego — kanały łączące rzeki z rzekami, rozcinające pasma gór, przemieniające puste ongiś przestrzenie w zielone ogrody. To jego dzieło — pola na miejscu pustyń, las na miejscu dawnych wydm, sady na lotnych dawnych piaskach. To dzieło jego myśli i woli — nowe miasta i nowe ulice, budynki i gmachy rwące się do góry śmiałym polotem. To jego osiągnięcie — instytuty, szkoły, akademie, szpitale i sanatoria. To jego dzieło — jego myśli, jego pracy, jego gigantycznego wysiłku — szósta część świata przetworzona na nowo, nowy człowiek na nowej radzieckiej ziemi.

Nasz kraj jest krajem pokoju. Jest krajem pokoju od kremlowskich ścian do najdalszego punktu na granicy. Włożył naród radziecki w dzieło tworzenia całą siłę swego umysłu, wszystkie marzenia o prawdzie i pięknie, jakie się tylko mieszczą w człowieczym sercu.

Nie dlatego schylał się inżynier nad białą kartą brystolu rysując plany i nie dlatego śpieszył się murarz, stolarz i szklarz, żeby na domy, które zbudowali, padały bomby. Nie. Nie dlatego kołchoźnik orał i zasiewał ziemię, żeby po niej przeszły cielska czołgów. Nie dlatego budował kraj dziesiątki tysięcy żłobków, dziecińców, szkół i uniwersytetów, żeby wychowana tam młodzież zamieniała się w krwawą miazgę na polach bitew. Nie dlatego trudzili się uczeni, wdzierając się w tajniki przyrody, w zagadki życia i śmierci, żeby ich długoletnią pracę roznosiły na strzępy artyleryjskie pociski.

Zwyciężyliśmy w wojnie, lecz nie śniły się nam nigdy gorączkowe sny zdobywców i ciemięzców narodów. Dlatego właśnie zwyciężyliśmy w wojnie, że jesteśmy narodem twórców i budowniczych i że wodzem naszym w dni wojny był twórca i budowniczy, który całe swoje życie, cały wysiłek swego mózgu, całą moc swego serca włożył w dzieło tworzenia, w dzieło życia.



Tego nie mogą zrozumieć zaślepieni żądzą zysku kapitaliści zza oceanu i ogarnięci wojennym szałem fabrykacji broni i płonący gorączką podbojów imperialiści świata.

Ale to zrozumiały narody. To pojęły do dna setki milionów na całym świecie — i dlatego razem z nami znalazły się w obozie pokoju i imię Stalina stało się ich sztandarem, tak jak ono jest naszym sztandarem w walce o pokój.

Pięćdziesiąt tysięcy kobiet włoskich demonstruje na ulicach Rzymu. Płonie pochodniami Plac San Giovanni w mieście Garibaldiego. Naprzeciw karabinowych luf staje nieulękle robotnik Argentyny. Od krańca po kraniec zalewa olbrzymi stadion Buffalo Francja pracujących. Poprzez policyjne kordony przedziera się na wiec pokoju mieszkaniec Nowego Jorku.

Rosną, ustokratniają się szeregi. Chcemy pokoju! Jest nas dwieście milionów! Nie, już trzysta, już pięćset, już osiemset! Połowa ludzi na ziemskim globie twardym, upartym głosem żąda pokoju.

Żąda pokoju robotnik o twardych dłoniach i chłop orzący pole i uczony pracujący w laboratorium i poeta schylony nad zwrotką wiersza. Żądamy pokoju! — wołają kobiety całego świata, które rodziły swoje dzieci dla życia i szczęścia, a nie dla mąk i śmierci. Chcemy pokoju! — woła cały świat pracujących ludzi.

Jak lawina rosną szeregi obrońców pokoju. I oczy setek milionów ludzi zwracają się w tę stronę, gdzie pod blaskiem rubinowych gwiazd Kremla czuwa człowiek, który ocalił świat od zguby w dni wojny, co przetoczyła się huraganem ponad ziemią.

Gdy padały państwa jak domki z kart, kiedy w kajdany zakuwano całe narody, kiedy uciekały rządy i wodzowie sprzedawali swoich żołnierzy, kiedy waliły się w gruzy miasta i wsie obracały się w perzynę — z jednym człowiekiem łączyły się wszystkie nadzieje świata, nadzieje narodów i jeden był kraj pod wodzą tego człowieka, kraj, który nie pobladł z przerażenia, nie padł na kolana i nie dał się złamać.

Pod jego przewodem szedł naród radziecki na śmiertelne zmagania. Pod jego przewodem szły oddziały w mróz, w zawieje, brnęły w błotach, przedzierały się przez las, trwały na posterunku śmierci. Oczyma patrzącymi daleko w najbardziej trudne, czarne dni on widział blask zwycięstwa, widział cały naród. I nie tylko swój naród — kiedy jeszcze wróg gniótł twardą stopą ukraińskie i białoruskie pola, mówił Stalin o wolności nie tylko swojego narodu. Mówił o przyszłych jasnych dniach Polski i Czechosłowacji i widział tę przyszłość wyraźnie. Dotrzymał słowa swojemu narodowi i nie tylko swojemu narodowi. Dotrzymał polskiej armii, idącej znad Oki do Warszawy szlakiem wspólnych bojów z Armią Radziecką, i czechosłowackim oddziałom, z bronią w ręku przebijającym się z Ukrainy ku złotej Pradze.

(dokończenie na str. 21)

STEFAN ŻEROMSKI

„Człowiek jest to rzecz święta, której krzywdzić nikomu nie wolno“ takie było wyznanie wiary Stefana Żeromskiego. Wielki pisarz, którego początek twórczości w końcu XIX wieku przypada na okres rosnącego panowania kapitalizmu, widział w pełni nędzę robotnika i chłopa jęczącego pod podwójnym jarzmem ucisku: narodowościowego ze strony caratu oraz społecznego ze strony polskiego fabrykanta i obszarnika. Nienawidził Żeromski krzywdy człowieka. Tropił ją w ponurych siedliskach robotniczej nędzy w wielkich miastach, na drogach i bezdrożach polskich wsi, którędy wędrował chłop bezrolny — bandos w poszukiwaniu zarobku. Widział on wyzysk i okrucieństwo systemu kapitalistycznego. Ale nie stanął w szeregu klasy robotniczej, która właśnie w owym okresie coraz śmielej podnosiła sztandar narodowego i społecznego wyzwolenia. Bohaterem jego były nie masy, nie Partia organizująca czyn tych mas, ale szlachetny bohater zmagający się samotnie z „szatanem“ świata, to znaczy z jego złem. Bohater ten — to doktór Judym z „Ludzi Bezdomnych“, który wyrzeka się ukochanej kobiety i szczęścia osobistego „jak długo na ziemi brzmi choć jeden jęk pracującego człowieka“, to biedna nauczycielka wiejska umierająca w osamotnieniu i nędzy dla ludu, który ukochała, to doktór Piotr, który opuszcza starego ojca, aby nie korzystać z jego pieniędzy uciułanych kosztem robotniczej krzywdy.

Nawet w roku 1905, kiedy Żeromski, jedyny spośród naszych pisarzy, wita z uniesieniem rewolucyjny czyn — bohaterem jego jest nie proletariat Warszawy czy Łodzi stający na barykadach w bratnim sojuszu z rosyjskim proletariatem, ale jakiś urojony cudotwórca, który wymyśli ogień rażący z daleka przeważających wrogów. Sam Żeromski zdaje sobie sprawę ze swej słabości, mówiąc „iż był jako dobosz, który biegnie OBOK spracowanego szeregu znany takt wybijając pałkami“. Istotnie Żeromski biegł OBOK szeregu zmierzającego do twórczego czynu, ale werbel jego wybijał takt buntu, takt oporu przeciw złu i krzywdzie.

„Trzeba jątrzyć rany polskie, aby nie pokryły się błoną podłoty“ — wołał twórca „Ludzi Bezdomnych“. Żeromski rany te jątrzył zarówno w okresie niewoli jak i wtedy, gdy wyzwolona dzięki Rewolucji Październikowej Polska stała się sama państwem krzywdy i ucisku. Napisana w roku 1925 powieść pod tytułem „Przedwiośnie“ nie głosi wprawdzie haseł rewolucyjnych, ale demaskuje tak ostro rządy burżuazji, rządy głodu i nędzy, że pokazuje w całej pełni nieuchronność rewolucji.

Żeromski kocha ponad wszystko Polskę, jaką sobie wymarzył, Polskę wolną i wolność niosącą — Polskę „szklanych domów“, to jest Polskę, która daje dobrobyt i szczęście wszystkim swym obywatelom. Żeromski nie umiał do takiej Polski poprowadzić swych bohaterów, nie umiał do niej wskazać drogi. Ale dziś, gdy zrealizowały się wszystkie jego marzenia o szczęściu człowieka w Polsce — możemy w pełni ocenić to, co w jego twórczości było szlachetne i piękne, co wyprzedzało współczesność, w której tworzył, i co należy do dnia dzisiejszego.

W Polsce Ludowej wszyscy „Ludzie Bezdomni“ zapatrzeni w ideał sprawiedliwości i wolności znaleźli tak pełną realizację swych marzeń, którą zaledwie mógł przeczuwać ich twórca.

W Polsce Ludowej Żeromski znalazł godne siebie miejsce w wielkim dorobku postępowej myśli, jaką dopiero dziś możemy uczynić własnością całego narodu.

„Minąwszy ogród i plac za Żelazną Bramą, był u siebie i przywitał najściślejszą ojczyznę swoją. Wąskimi przejściami, pośród kramów, straganów i sklepików wszedł na Krochmalną. Żar słoneczny zalewał ten rynsztok w kształcie ulicy. Z wąskiej szyi między Ciepłą i placem wydzielał się fetor jak z cmentarza. Po dawnemu roiło się tam mrowisko żydowskie. Jak dawniej siedziała na trotuarze stara, schorzała Żydówka sprzedająca gotowany bób, fasolę, groch i ziarna dyni. Tu i ówdzie włóczyli się roznosiciele wody sodowej z naczyniami u boku i szklankami w rękach. Sam widok takiej szklanki oblepionej zaschłym syropem, którą brudny nędzarz trzyma w ręce, mógł wywołać torsje. Jedna z roznosicielek wody stała pod murem. Była prawie do naga obdarta. Twarz miała żółtą i martwą. Czekała w słońcu, bo ludzie tamtędy idący najbardziej mogli być spragnieni. W ręce trzymała dwie butelki z czerwoną cieczą, prawdopodobnie z jakimś sokiem. Siwe jej wargi coś szeptały. Może słowa zachęty do picia, może imię Jego, Adonai, który nie może być przez śmiertelnych nazwany, może w nędzy i brudzie jak robak wylęgłe — przekleństwo na słońce i na życie...

Z prawej i lewej strony stały otworem sklepiki, instytucje kończące się niedaleko od proga — jak szuflady wyklejone papierem. Na drewnianych półkach leżało w takim magazynie za jakie trzy ruble papierosów, a bliżej drzwi nęciły przechodnia gotowane jaja, wędzone śledzie, czekolada w tabliczkach i ponętnej formie cukierków, krajanki sera, biała marchew, czosnek, cebula, ciastka, rzodkiew, groch w strączkach, kubki z koszernymi serdelkami i słoje z sokiem malinowym do wody.

Judym szedł prędko, mrucząc coś do siebie. Mury o kolorze zakurzonego grynszpanu albo jakiejś zrudziałej czerwoności, niby pstre, ubłocone gałgany, nasunęły mu się przed oczy. Ciepła... Chodniki były jak niegdyś zdruzgotane, bruk pełen wądołów. Nie było tu już ani jednego przechodnia w cylindrze, rzadko trafiała się dama w kapeluszu. Ogół idących podobny był do murów tej dzielnicy. Szli ludzie w ubraniach do pracy fizycznej, najczęściej bez kołnierzyków. Przejeżdżająca dorożka zwracała uwagę wszystkich. Z dala już dostrzegł Judym bramę rodzinnej kamienicy i zbliżał się do niej z niemiłym uczuciem tak zwanego „fałszywego wstydu“. Trzeba było witać osoby niskiej kondycji. Teraz, gdy wrócił z zagranicy, było mu to przykre bardziej niż kiedykolwiek. Wszedł co tchu w bramę z nieuświadomionym planem: unikać obcych... Dziedziniec rozchodził się w trzy strony świata. Nad jedną jego szyją wznosiła się jakaś hałaśliwa fabryczka, która była dla Judyma nowością, drugą po dawnemu zajmował skład węgla, a trzecia prowadziła do kilkupiętrowej oficyny. Tam właśnie Judym skierował swe kroki. Gdy stanął w sieni brudnej jak apartament Lucypera, usłyszał w suterenie szczęk znajomy: to „sąsiad“ Dąbrowski, ślusarz, ciął swoją sztukę... Judym zszedł po schodach i zajrzał w sionkę, która prowadziła na lewo od drzwi ślusarza. Było tam widać czeluść otwartą, prowadzącą do rodzinnej sutereny. Kwaśny chłód przystąpił do Judyma i odepchnął go stamtąd. Z warsztatu ślusarza wyszedł mały umorusany chłopak i zaczął się przyglądać gościowi. Judym szybko pobiegł na górę. Minął pierwsze piętro, drugie i dopiero na wysokości strychu zwolnił kroku. Miał przed sobą okienko bez szyb, pewien rodzaj strzelnicy w murze. Cegła zamykająca ten otwór z dołu, była tak wyślizgana przez dzieci, które się tam bawiły, że przybrała kształt owalny. Ileż to razy on sam, Judym, wyłaził przez ten otwór na zewnątrz muru i wisiał w powietrzu! W kącie czerniał wodociąg ogólny, rozprowadzający wilgoć na całą ścianę. Nad nim aż do sufitu sięgała plama kopcia z lampy naftowej. Ściany były pełne cienia i smutku jak deski składające trumnę.

Ostatnia kondygnacja schodów prowadziła do mrocznej sieni, która przecinała wzdłuż poddasze. Judym stanął przede drzwiami w głębi i zastukał raz, drugi, trzeci. Nikt mu nie odpowiedział. Gdy jeszcze raz kołatał klamką, z drzwi sąsiednich wysunęła się dziewczyna lat trzynastu i zmierzyła go wzrokiem dojrzałej kokietki. Niepytana rzekła:

— A kogo to pan szuka?

— Tu jest mieszkanie Wiktora Judyma?

— Tutaj.

— Nie wie panienka, czy jest kto w domu?

— Dopiero była ciotka, musi być... A może i zeszła na podwórze z dziećmi.

Mówiąc to wychyliła się jeszcze bardziej i zaglądała Judymowi w oczy ze śmiałością wielkomiejską. W tej chwili w głębi mieszkania rozległ się straszny wrzask, jakiś potok wyrazów złorzeczących, klątw ordynarnych bez związku, zlewających się jakby w ryk bydlęcia. Judym zdziwiony nastawił ucha, a potem cicho spytał się dziewczyny, co to znaczy. Uśmiechnęła się figlarnie i rzekła:

— To tam moja babka, wariatka.

— Wariatka? Trzymacie ją w domu?

— A w domu. Gdzież mamy ją trzymać?

Odsunął dziewczynę na bok i zajrzał do wnętrza. W kącie pod piecem siedziało widmo człowiecze, za ręce i nogi przywiązane do haka wystającego z ziemi. Siwe kudły nakrywały głowę i ramiona tej istoty, a jakieś stargane łachmany resztę ciała. Czasem spod włosów ukazywały się straszliwe oczy jak dwa błyskające płomienne miecze, kiedy niekiedy usta ciskały ładunek okropnych wyrazów. Judym instynktownym ruchem cofnął się do sionki i zaczął wypytywać dziewczynę:

— Czemuż jej nie oddacie do szpitala?

— A ja wiem czemu! To dobre! Nie można oddać.

— Dlaczego nie można?

— Bo nie ma nucjsca. A po drugie, skądże my weźmiemy pieniędzy na to, żeby za nią płacić.

— Czemuż ją tak przykuwacie?

— A ba! Czemu? Bo złapie siekierę, nóż, tasak i pozabija dzieci, ojca, mamunię. To taka szelma zła, że proszę siadać!

Judym machnął ręką i uciekł po schodach.“

(wyjątek z „Ludzi Bezdomnych“)

GENERAŁ JÓZEF BEM

14.III.1794 — 1.XII.1850

NAJSPRAWIEDLIWSZYMI sędziami swej starszyzny są prości żołnierze.

Może niejednemu wydać się dziwnym, gdy starzy wiarusi zaczęli nazywać dziewiętnastoletniego podporucznika „ojcem Bemem". Było to w 1813 roku, w czasie oblężenia Gdańska przez wojska koalicji antynapoleońskiej.

Polska arystokracja i burżuazja, wbrew istotnym interesom narodu, oddały się na służbę Napoleona, poparły jego politykę zaborów i wyzysku zajętych krajów na rzecz burżuazji francuskiej. Lecz agresywna polityka Napoleona doznała porażki, gdy wdał się on w wojnę z Rosją. W roku 1812 jego wielonarodowa armia poniosła klęskę i cofała się w popłochu na zachód. Młody podporucznik wraz z baterią, do której należał, został w oblężonym Gdańsku. Przez cały 1813 rok trwa oblężenie tej twierdzy. Bem prowadzi żołnierzy na liczne wypady po żywność, dzieli z nimi niedolę oblężenia. W przeciwieństwie do innych oficerów cały czas pozostaje z żołnierzami, je z ich kotła, śpi w ich kazamatach fortecznych. Jest nie tylko dowódcą, ale przyjacielem i opiekunem. A działo się to wtedy, kiedy między żołnierzami a oficerami istniała przepaść stanowa, gdy żołnierz, zdany na łaskę i niełaskę utytułowanych dowódców, jakżeż często musiał bronić ich klasowych interesów, sprzecznych z interesami wyzyskiwanych mas ludowych. Dowodem niezwykłego przywiązania i miłości żołnierskiej do młodego podporucznika stał się ów przydomek — „ojciec Bem".

W czasie walki narodowo-wyzwoleńczej, która znana jest w naszej historii pod nazwą powstania listopadowego, major Bem uczestniczy w bojach jako dowódca baterii. W bitwie pod Iganiami 4 kwietnia 1831 roku w momencie, gdy ważyły się losy bitwy, porywa swą baterię, zdecydowanie podprowadza ją pod stanowiska nieprzyjacielskie i pomimo morderczego ognia wroga zajmuje stanowiska i zasypuje kartaczami kolumny nieprzyjacielskiej piechoty, która idzie w rozsypkę, cofa się, a Bem posuwa naprzód swe działa i zmusza rezerwy carskie do odwrotu.

26 maja w bitwie pod Ostrołęką, która wskutek nieudolności naczelnego wodza, Skrzyneckiego, stała się grobem dla armii polskiej, Bem ratuje nasze wojsko od zagłady, umożliwiając zorganizowany odwrót. Znów widzimy go na czele baterii, jak zatacza ją tuż przed nacierające kolumny, zmusza je do ucieczki i kieruje ogień przeciwko artylerii nieprzyjaciela. Ta, nie mająca sobie równej w naszych dziejach, szarża artylerii dezorganizuje natarcie nieprzyjaciela. Zapadający mrok przerywa bitwę.

Po Ostrołęce zostaje pułkownik Bem mianowany szefem artylerii polskiej. Widzi on ochotę żołnierza do walki, widzi patriotyzm, lecz równocześnie widzi złą wolę dowództwa i rządu. Ani gen. Skrzynecki, ani gen. Krukowiecki, ani gen. Małachowski nie chcą walki, nie chcą powołać ludu pod broń, gdyż reprezentanci obozu obszarniczego wiedzą, że żołnierz-chłop nie zechce po wojnie znowu iść na pańszczyznę, że daną mu broń może obrócić przeciwko swym ciemiężycielom. Cóż z tego, że Bem domaga się, by wojskom carskim wydana została decydująca bitwa, cóż z tego, że żąda zwołania pospolitego ruszenia mas ludowych. Obóz ziemiańsko-burżuazyjny myśli jedynie o honorowej kapitulacji. We wrześniu 1831 roku bohaterstwo Bema i bohaterstwo żołnierzy nie mogą obronić Warszawy. Krukowiecki zdradziecko podpisuje kapitulację i nakazuje opuszczenie stolicy.

W październiku gen. Bem przekracza na rozkaz nowego wodza, Rybińskiego, granicę pruską. Rozpoczynają się lata



tułaczki. Lecz i tam poza kordonem granicznym nie opuszcza swych żołnierzy, nadal jest „ojcem Bemem", organizuje pomoc dla nich i punkty etapowe, wzywa lud niemiecki do udzielania pomocy tułaczom. Gdy rząd pruski i pruska burżuazja wszelkimi sposobami szykanują żołnierzy polskich, drobnomieszczaństwo i chłopi organizują komitety pomocy polskim emigrantom, a szereg tych komitetów wybiera Bema na honorowego prezesa.

Bem jest głęboko przekonany, że walka z carską reakcją nie jest skończona, tylko odroczona. Że w oparciu o wolne narody, w oparciu o rosyjski ruch rewolucyjny będzie wywalczona Polska. Wszak jeszcze przed powstaniem listopadowym jako kapitan, członek stowarzyszeń tajnych, razem z członkami rosyjskich stowarzyszeń rewolucyjnych przygotowywał wspólną walkę „za wolność waszą i naszą".

W roku 1848 fala rewolucji przechodzi przez Europę. Ten rewolucyjny zryw ciemiężonych ludów otrzymał w historii nazwę „Wiosny Ludów". Na wiadomość o wybuchu rewolucji w Austrii podąża Bem śpiesznie do Galicji. We Lwowie organizuje gwardię narodową. Jednocześnie wie, że zwycięstwo rewolucji w Austrii oznacza wolność dla części ziem polskich znajdujących się pod jej zaborem. Wezwany przez rewolucjonistów Wiednia, podąża tam i staje na czele obrony miasta przed nacierającymi wojskami cesarskimi. Lecz przewaga sił jest po stronie regularnej armii cesarza Austrii. 300 armat bombarduje Wiedeń. Burżuazja wiedeńska szybko pozbyła się swej rewolucyjności, a grupy rewolucyjnych demokratów muszą ugiąć się w nierównej walce. Gdy burżuazja wiedeńska podpisuje kapitulację stolicy, Bem w przebraniu wymyka się z miasta i dąży na Węgry. Tam trwa jeszcze narodowo-wyzwoleńcza walka ludu węgierskiego przeciwko obcemu panowaniu Austrii.

W grudniu 1848 roku Bem zostaje dowódcą w Siedmiogrodzie. Reorganizuje swą, przeważnie ochotniczą, armię i w końcu grudnia rozpoczyna ofensywę. Austria wysyła przeciwko Bemowi coraz to nowe jednostki.

W walkach tych zabłysnął potężny talent dowódczy Bema. W ciągu 7 miesięcy walczy Bem z przeważającymi siłami wroga. Pobity w jednym miejscu wyrasta, jak spod ziemi, w innym i odnosi zwycięstwa. Gdy jego jazda i piechota upadały ze zmęczenia, wówczas osłaniał odwrót artylerią, a następnie uderzał na wroga i znów odnosił zwycięstwa. Wyzwolił on całkowicie dwie duże prowincje węgierskie — Siedmiogród i Banat. Cesarz Austrii, przerażony postępami wojsk węgierskich, błaga w imię przymierza królów przeciwko narodom „żandarma Europy" — cara Mikołaja I — o przysłanie posiłków.

6 czerwca 1849 roku wkracza na Węgry 120-tysięczna armia carska, na czele której stoi zdobywca Warszawy z 1831 roku gen. Paskiewicz. Sytuacja Węgrów jest ciężka. Już dawno należało rozpocząć wojnę ludową, powołać masy do broni za cenę reform społecznych i gospodarczych. Lecz ziemiaństwo i burżuazja węgierska, tak samo jak reakcja polska w 1831 roku, boją się wojny ludowej. Niedołężny gen. Görgey kapituluje z głównymi siłami pod Villagos. Bem nie myśli o poddaniu się, ze łzami w oczach żegna piechurów, przebija się z jazdą przez pierścień wrogów i w walce przekracza granicę turecką.

„Ojciec Bem odszedł — to znaczy, że walka skończona" — mówili żołnierze rozchodząc się do domów. Lecz wiedzieli oni, że winę za klęskę ponosi nie polski generał, który tak odważnie prowadził ich od zwycięstwa do zwycięstwa, lecz ich własna reakcja, której polityka strachu klasowego, strachu przed wojną ludową podyktowała kapitulację.

Nazwisko generała Józefa Bema, dzielnego dowódcy, odważnego żołnierza, a równocześnie ojca swych podwładnych, weszło na zawsze do postępowych tradycji polskiego wojska. Walczył on „za wolność naszą i waszą" na polach Igań, Ostrołęki, w Wiedniu i na Węgrzech i ani na chwilę nie wątpił, że sojusz ludów zwycięży wreszcie sojusz reakcyjnych królów i ich sługusów.

Wł. Bartnowski, mjr.

NA PROGU NOWEGO ETAPU SZKOLENIA

DOŚWIADCZENIE uczy, że dobry początek, to jakby wykonana połowa zadania. Podoficerowie znają tę prawdę i dlatego od pierwszego dnia nowego okresu szkolenia ani na moment nie osłabiają wymagań stawianych sobie i swym podwładnym.

Minister Obrony Narodowej Marszałek Konstanty Rokossowski postawił przed wojskiem, w związku z nowym okresem szkolenia, wielkie zadania. A jednym z podstawowych warunków wykonania tych zadań jest wytężona praca z młodymi żołnierzami. Musimy od pierwszych chwil pobytu młodych żołnierzy w wojsku podnosić ich świadomość, przekonywać ich o konieczności przodownictwa w wyszkoleniu, wpajać im poczucie odpowiedzialności za przestrzeganie żelaznej dyscypliny, regulaminów i porządku wewnętrznego.

Będziemy wykonywać z zapałem i gorliwie nasz żołnierski obowiązek. Maksymalnie wykorzystamy czas przeznaczony na szkolenie, będziemy uczyć się na doświadczeniach bratniej Armii Radzieckiej. I jak mówił w Dniu Wojska Polskiego sekretarz KC PZPR gen. Ochab będziemy „jeszcze bardziej pogłębiać i umacniać przyjaźń i braterstwo Armii Polskiej z Armią Radziecką tak, aby Wielki Wódz Narodów tow. Stalin mógł zawsze, w każdej sytuacji, polegać na bojowych dywizjach Wojska Polskiego równie niezawodnie, jak polega na dywizjach bohaterskiej Armii Radzieckiej".



Znajomość regulaminów i ścisłe ich przestrzeganie jest jednym z najważniejszych obowiązków żołnierza. Dobry dowódca wymaga od swych podwładnych doskonałej znajomości regulaminów, lecz przede wszystkim sam systematycznie je studiuje. Tak właśnie postępuje kpr. Franciszek Szumski i kpr. Rafał Szewczyk, którzy wspólnie, dla lepszego zrozumienia, omawiają poszczególne punkty regulaminu.



Śpiew pomaga żołnierzowi znosić trudy marszów, umila chwile wypoczynków. Młodzi żołnierze od pierwszych chwil pobytu w wojsku z zapałem uczą się pięknych pieśni żołnierskich.



Prosty w użyciu, straszny dla wroga w rękach dobrego strzelca, nigdy niezawodny, gdy dbać o niego, „Pistolet maszynowy". Śmieją się do niego oczy żołnierzy, a duma i radość rozpiera ich piersi, że wkrótce będą nim władać.

Osobisty pokaz wzorowego wykonywania ćwiczeń daje doskonałe wyniki w szkoleniu młodych żołnierzy. Kpr. Jerzy Talipski stosuje go zawsze. Na zdjęciu: pokaz prawidłowego wiosłowania.



Kpr. Szumski zapoznając młodych żołnierzy z konstrukcją broni, opowiada im jednocześnie o jej pochodzeniu, jej tradycjach bojowych, o jej niezaprzeczalnej wyższości nad bronią państw imperialistycznych.





Organizacja Komsomolska

NAJBLIŻSZY POMOCNIK DOWÓDCY

KOMSOMOLSKA organizacja w Armii Radzieckiej wychowuje komsomolców i pozostałych żołnierzy w duchu bezgranicznej miłości i oddania swej wielkiej socjalistycznej ojczyźnie i partii bolszewickiej. Wychowuje ich w duchu wierności przysiędze wojskowej i w duchu wzorowego wykonywania wszystkich obowiązków wojskowych. Żołnierze - komsomolcy są codziennymi pomocnikami dowódców i organizacji partyjnych w stałym podnoszeniu gotowości bojowej pododdziału, poziomu wyszkolenia politycznego, dyscypliny, troski o broń itp. Głównym zadaniem, jakie stawia sobie organizacja komsomolska, jest wychowywanie komsomolców na przodowników wyszkolenia bojowego i politycznego, z których biorą wzór i przykład pozostali żołnierze.

Oczywiście, że zadania te organizacja komsomolska wykonuje szybciej i lepiej wtedy, gdy stale i regularnie współpracuje z dowódcą kompanii. Sięgnijmy do przykładów.

Kpt. Pawłow jest doświadczonym dowódcą. W pracy swej opiera się stale na komunistach i na komsomolcach. Kieruje ich pracą w ten sposób, że każdorazowo stawia przed członkami partii i Komsomołu zadania, które zabezpieczają plan wyszkolenia bojowego i politycznego. Zadania te komsomolcy wykonują wzorowo.

Jeżeli na przykład przed kompanią stoi zadanie przygotowania się do strzelań, to organizacja komsomolska w porozumieniu z dowódcą stawia przed komsomolcami tę sprawę na czołowym miejscu. Komsomolcy w czasie wolnym od zajęć pomagają żołnierzom dokładnie zapoznać się z regulaminami, dokładnie poznać swą broń, wpajają troskę o nią oraz troskę o umundurowanie i sprzęt.

Dalej żołnierze - komsomolcy prowadzą gawędę w pododdziałach, opowiadając swoim kolegom, jak doszli do najlepszych wyników w strzelaniu i w innych dziedzinach wyszkolenia.

Komsomolcy kompanii jako jedni z pierwszych przygotowują tablice poglądowe, plakaty ilustrujące prawidłowe złożenie się do strzału, wzorowe trzymanie karabinu i inne postawy.

Na strzelnicy komsomolcy również nie zaprzestają roboty, lecz omawiają z kolegami wyniki najlepszych strzelców oraz wypuszczają ulotki i gazetki „Błyskawice".

Po zakończeniu strzelań komsomolcy każdorazowo omawiają sukcesy kompanii, wyniki najlepszych żołnierzy oraz błędy i niedociągnięcia, o ile takie zaistniały w czasie strzelań, dzięki czemu łatwo uniknąć tych błędów na przyszłość.

Przed każdymi zajęciami taktycznymi sekretarz organizacji komsomolskiej sierż. Klimow zwraca się do kpt. Pawłowa, by zapoznał go z tematem tych zajęć i ze swoimi życzeniami w stosunku do organizacji, z którymi zaznajamia następnie wszystkich komsomolców i wyznacza każdemu oddzielnie zadania, jak: przerobienie z grupą żołnierzy odpowiedniego tematu z regulaminu walki piechoty, pomoc dowódcom w przygotowaniu materiałów poglądowych, przytoczenie żołnierzom przykładów z ostatniej wojny itp.



Komsomolcy z zainteresowaniem oglądają globus, dyskutując o sytuacji międzynarodowej.

Na zajęciach sekretarz organizacji komsomolskiej i wszyscy komsomolcy starają się osiągać dobre wyniki, a zarazem uważnie przyglądają się i interesują ćwiczeniami swych kolegów, by wiedzieli potem, któremu z nich należy pomóc.

W ulotkach i gazetkach „Błyskawicach", jakie wypuszczają komsomolcy w czasie zajęć (piszą je oczywiście podczas przerwy), popularyzują oni wyróżniających się żołnierzy na tych zajęciach oraz krytykują tych, którzy ociągają się w szkoleniu.

Opowiadania o szlaku bojowym pododdziału, o jego okrytych sławą sztandarach, mobilizują żołnierzy radzieckich do ofiarnej służby.

Ogromną również pomoc okazuje organizacja komsomolska dowódcy kompanii w zajęciach fizycznych. Tak samo jak w każdych innych zajęciach świecą komsomolcy tu przykładem dla pozostałych żołnierzy, porywają ich tym przykładem i okazują pomoc.

Dowódca kompanii kpt. Pawłow w niemałym stopniu zawdzięcza komsomolcom to, że jego kompania przoduje w jednostce.

W kompanii, gdzie dowódcą jest oficer Sołowiew, organizacja komsomolska ma również niemało osiągnięć. W kompanii tej według wytycznych dowódcy kompanii, komsomolcy organizują między innymi systematyczne spotkania żołnierskie z przodownikami wyszkolenia. W spotkaniach tych żołnierze - przodownicy opowiadają swoim kolegom, w jaki sposób uczą się, jak przygotowują się do zajęć, jak troszczą się o broń, sprzęt itp.

Wiele uwagi poświęca również organizacja komsomolska popularyzacji przodowników wyszkolenia w gazetkach ściennych kompanii. Zmobilizowani przez komsomolców przodownicy wyszkolenia w krótkich treściwych artykułach dzielą się również swoimi doświadczeniami.

Jedno z czołowych zadań każdego żołnierza Armii Radzieckiej, to świadoma, żelazna dyscyplina wojskowa. I na tym odcinku również komsomolcy są najbliższymi pomocnikami dowódcy i organizacji partyjnej.

Dużo uwagi poświęca komsomolska organizacja kompanijna zagadnieniu przysięgi wojskowej oraz znajomości regulaminów wojskowych i przestrzeganiu tych regulaminów. Agitatorzy - komsomolcy przeprowadzają na ten temat koleżeńskie rozmowy i ilustrują je faktami i przykładami z życia kompanii.

Przychodząc z pomocą kierownikowi szkolenia politycznego komsomolcy w wolnym czasie przerabiają ze swymi słabszymi kolegami trudniejsze tematy, przeprowadzają z nimi wspólne czytanie zaleconej literatury, uczą ich korzystać z materiałów poglądowych, jak: mapy, wykresy itp.

Na każdym kroku — w czasie zajęć i po zajęciach, w koszarach i poza koszarami — komsomolcy stanowią nieodłączną pomoc dowódców i organizacji partyjnej w wyszkoleniu i w wychowaniu żołnierzy Armii Radzieckiej w duchu bezgranicznej miłości i oddania dla swojej pięknej socjalistycznej ojczyzny — Związku Republik Radzieckich.

(R)



ZMP rozpoczyna pracę z młodym rocznikiem

PRZED kilkoma tygodniami do szeregów Wojska Polskiego wcieleni zostali nowi żołnierze. Już w pierwszych tygodniach swej służby wojskowej wykazali oni, że należycie pojmują swe obowiązki, że cechuje ich zapał i chęć zdobycia umiejętności wojskowych.

Szczególnie wyróżniają się członkowie partii. Stanowią oni przykład dla pozostałych żołnierzy. Są również przykładem dla członków ZMP, członków tego związku, który w walce o zbudowanie podstaw socjalizmu w Polsce chce stać się najbliższym pomocnikiem i rezerwą Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Aby zadaniom tym sprostać i dopiąć tego celu, aby mieć zaszczyt być najbliższym pomocnikiem PZPR, potrzebny jest wielki wysiłek, aktywna postawa i działalność każdego koła i każdej organizacji ZMP. W walce o realizację zadań postawionych przez partię przed ZMP, nie może zabraknąć żadnego ZMP-owca — żołnierza ani ze starszych, ani z młodego rocznika. Każdy ZMP-owiec musi świadomie i z inicjatywą wykonywać rozkazy i zarządzenia dowódców, zgodnie z regulaminami Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej, tak jak nam nakazuje przysięga żołnierska.

Dlatego też wraz z przybyciem młodych towarzyszy ZMP-owców do jednostek wojskowych, przed zarządami pułkowymi, zarządami kół i wszystkimi ZMP-owcami naszego wojska stanęły nowe trudne zadania. Stanęło ono w całej rozciągłości: wciągnąć do kolektywu ZMP-owskiego nowoprzybyłych ZMP-owców i zorganizować wśród nich pracę.

Nim niniejszy artykuł dotrze do czytelników, wiele pracy z żołnierzami młodego rocznika zostanie już dokonanej. Tym niemniej nie zaszkodzi przypomnieć, chociażby pokrótce, o niektórych zadaniach stojących obecnie przed organizacją ZMP. Mogą się zdarzyć wypadki, że niektóre zarządy ZMP jednostek — nie wciągnęły jeszcze na ewidencję ZMP-owców spośród żołnierzy młodego rocznika. Sprawa ta jest pilna. Wiele operatywniej pracujących zarządów pułkowych wykonało tę pracę już w pierwszym dniu przybycia nowowcielonych żołnierzy. Podstawą do ujęcia członków ZMP na ewidencję była legitymacja członkowska ZMP lub zaświadczenie wydane przez Zarząd Powiatowy (ZDZM), a nawet koła ZMP. W wypadku, kiedy nowowcielony żołnierz nie miał żadnych dokumentów stwierdzających jego przynależność do ZMP, a twierdził, że jest członkiem, wpisywano go na osobną listę. Następnie wysyłano listę do koła ZMP, w którym on ostatnio pracował, z prośbą o przysłanie zaświadczenia zainteresowanemu żołnierzowi stwierdzającego o jego przynależności do związku. Jeżeli by dany zarząd ZMP nie nadesłał zaświadczenia, żołnierz ten nie może być uważany za ZMP-owca. Zarząd ZMP winien jednak usilnie dążyć do wyjaśnienia przynależności tych żołnierzy do ZMP. Nie wolno nam w tej pracy pominąć ani jednego ZMP-owca.

Ale to jest dopiero wstępna praca z ZMP-owcami młodego rocznika. Zasadnicza praca to zaznajomienie ich z zadaniami i z formami pracy ZMP w wojsku. Zarządy pułkowe muszą sobie przypomnieć podobną akcję przeprowadzaną w ZMP rok temu i nie dopuścić do powtórzenia się ówczesnych błędów. A zasadniczym błędem wówczas było to, że niektóre organizacje ZMP ograniczyły się do jednego zebrania, na którym w ogólnikowy sposób omówiono rolę ZMP w WP. Ewidencja ZMP-owców również nie była należycie prowadzona. Były wypadki, że jeszcze po kilkunastu tygodniach dowiadywano się, że ten czy ów żołnierz jest członkiem organizacji ZMP. Powyższe błędy dowodzą płytkości pracy zarządów pułkowych.

Z powyższego wynika, że główny ciężar pracy z ZMP-owcami młodego rocznika spoczywa na barkach zarządów ZMP jednostek. Najtrudniejszym zaś ich zadaniem jest dotarcie do każdego ZMP-owca — czy to drogą pracy masowej czy indywidualnej — i wyjaśnienie mu w wyniku długotrwałej pracy jego roli i zadań w wojsku.

W jakich kierunkach winna iść praca wyjaśniająca?

Zarządy ZMP drogą zebrań, otwartych referatów w pracy świetlicowej i poprzez agitatorów winny przede wszystkim wyjaśnić sens i znaczenie hasła: **„W walce o zbudowanie podstaw socjalizmu ZMP winien stać się najbliższym pomocnikiem, rezerwą i transmisją Wielkiej Partii — PZPR“.** Zrozumienie tego hasła, wyjaśnienie, w jaki sposób ma pracować koło ZMP w wojsku, aby tego celu dopiąć, oraz mobilizacja do pracy wszystkich ZMP-owców, winna przynieść pożądane rezultaty. Trzeba wyjaśnić klasowy charakter naszej organizacji. Następnie trzeba szeroko omówić ideowo-wychowawczą rolę organizacji ZMP. Pomoże nam to i ułatwi postawienie w całej rozciągłości zagadnienia przodownictwa członków ZMP, którzy za przykładem członków partii winni przodować w każdej dziedzinie życia wojskowego. Przodownictwo — to wyraz zrozumienia przez żołnierza zadań stojących przed nim, to dowód jego świadomego stosunku do polityki wewnętrznej i międzynarodowej naszej partii i rządu, do sprawy pokoju i socjalizmu.

Szczególnego znaczenia nabiera wyjaśnienie ZMP-owcom i wszystkim żołnierzom młodego rocznika pojęcia, kim jest dowódca w Ludowym Wojsku Polskim. W naszym wojsku dowódca pododdziału czy jednostki — to żołnierz, któremu naród nakazał dowodzić masą żołnierską, wychowywać ją i odpowiadać za jej zdolność i gotowość bojową. Zadaniem koła czy organizacji ZMP jednostki jest pomagać dowódcy w wychowaniu żołnierzy na dobrych obrońców ojczyzny, pomagać mu w podnoszeniu świadomości politycznej, dyscypliny, poziomu wyszkolenia oraz troski o broń i sprzęt wojskowy. Zadaniem koła ZMP jest walczyć o autorytet dowódcy każdego szczebla. I właśnie tak trzeba nastawić do pracy koła ZMP młodego jak i starszego rocznika.

Następnym i niewątpliwie ważnym zadaniem będzie umiejętne wykorzystanie doświadczeń członków ZMP przybyłych z cywila. Słuszna jest inicjatywa kilku zarządów ZMP jednostek, które już zorganizowały otwarte zebranie ZMP (zorganizowane na szczeblu baonu) o następującej treści: **„Uczymy się na doświadczeniach cywilnych organizacji ZMP“** lub **„Wymieniamy doświadczenia pracy ZMP“.** Zebrania takie, dobrze przygotowane, niewątpliwie pomogą nam podnieść jakość i styl pracy organizacji ZMP w jednostce.

Słuszne jest również przeprowadzanie w obecnym okresie przez zarząd pułkowy jak najwięcej rozmów indywidualnych z ZMP-owcami spośród żołnierzy młodego rocznika. Warunkiem wysokiego poziomu wszystkich przeprowadzonych prac jest serdeczność i koleżeńskość. Trzeba otoczyć żołnierzy młodego rocznika serdeczną i troskliwą opieką. ZMP-owcy starszego rocznika winni chętnie im wyjaśniać sprawy niejasne czy niezrozumiałe.

Ludowy charakter naszego wojska pozwala nam stale pogłębiać jedność moralno-polityczną żołnierzy. Dlatego też nie może być żadnego zarozumialstwa czy ośmieszania żołnierzy młodego rocznika przez starszych kolegów. Żołnierzom naszego wojska uczucia te są obce. Zwartość moralno-polityczna, która winna pogłębiać się między innymi poprzez dobrą pracę kół i organizacji ZMP, jest gwarancją naszej siły.

Jednym z następnych zadań jest „wyłowienie“ aktywu ZMP-owskiego spośród żołnierzy młodego rocznika i niezwłoczne wciągnięcie go do pracy. Wielu ZMP-owców spośród nowowcielonych, to dawni aktywiści terenowi, nieraz pracownicy zarządów gminnych, powiatowych, a nawet wojewódzkich ZMP. Znaczna część ZMP-owców młodego rocznika — to przodownicy górnictwa, hutnictwa, przemysłu fachowego, włókienniczego, to przodujący robotnicy PGR-ów, SOM-ów, POM-ów, to członkowie spółdzielni produkcyjnych, to wreszcie młodzi racjonalizatorzy i nowatorzy.

Ci wszyscy — przy dobrej pracy politycznej z naszej strony — stanowią narybek przodownictwa w wyszkoleniu politycznym i wyszkoleniu bojowym, to narybek racjonalizatorów w wojsku.

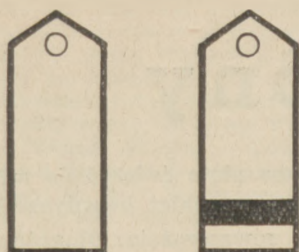
Opieka nad nimi ze strony organizacji ZMP musi być szczególnie troskliwa. Będą oni niewątpliwie — tak jak byli niejednokrotnie pierwszymi na froncie produkcji — najbardziej oddani służbie wojskowej. Ci ZMP-owcy winni stać się kręgosłupem organizacji ZMP-owskich, winni kroczyć w czołówce organizacji ZMP.

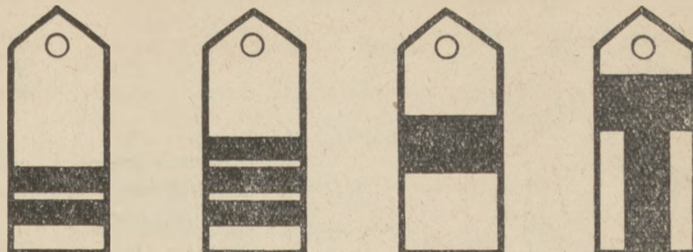
Dobre, szybkie zaprowadzenie ewidencji ZMP-owskiej, wnikliwe i przemyślane rozstawienie członków ZMP po pododdziałach, głęboka, przemyślana, gruntownie wyjaśniająca rolę i charakter ZMP w WP praca uświadamiająca, zapewni nam wysoki poziom pracy kół i organizacji wśród ZMP-owców młodego rocznika. Wytycznymi do pracy winny być i w tym wypadku uchwały VII Plenum Rady Naczelnej ZMP. Na tej podstawie trzeba — z wielkim rozmachem i inicjatywą — organizować pracę z żołnierzami młodego rocznika. W ten sposób wykonamy poważne i trudne zadanie, a tym samym pomożemy partii w wychowaniu naszej młodzieży na dzielnych obrońców pokoju i budowniczych socjalizmu.

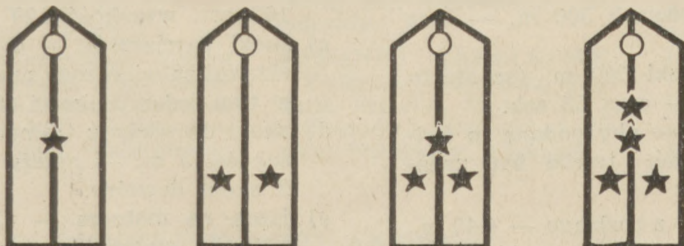
Stanisław Korman, kpt.

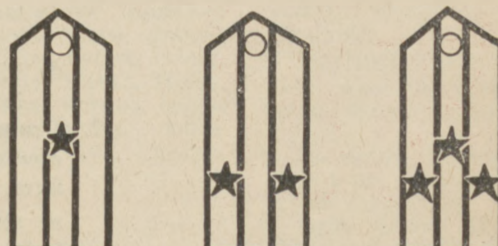
Każdy ZMP-owiec przodownikiem wyszkolenia

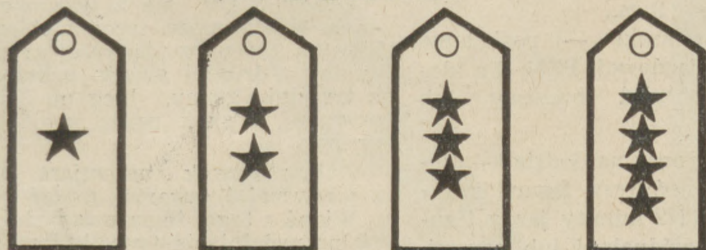
Oznaki stopni w Armii Radzieckiej













NADZIEJA LUDZKOŚCI

(dokończenie ze str. 15)

Spełniły się do ostatniego jego przewidywania, jego słowa proste, jasne jak przysięga.

Przez cztery lata patrzył naród nieulękłymi oczami w zwierzęce oblicze wojny, przez cztery lata wytężał wszystkie siły i wydobywał z siebie bohaterstwo, o jakim nie słyszał dotąd świat. Przez cztery lata o nadludzkiej walce i nadludzkiej pracy prowadził swój naród po szlakach wojny do zwycięstwa Stalin.

Naród radziecki ma prawo żądać pokoju. Naród radziecki oddał dla sprawy pokoju więcej niż jakikolwiek naród na świecie. To o pokój dla miast i wsi walczyli nasi żołnierze radzieccy. To za pokój płonęli w ogniu lotnicy radzieccy i ociekali krwią młodzi chłopcy radzieccy w czołgach i własną piersią zakrywali ambrazury dzotów * robotnicy i chłopi w mundurach. O pokój dla zielonych pól walczyli mężnie. O blask słońca na błękitnej wodzie, o śmiech dziecięcy na łąkach i placach, o śpiew płynący z otwartych okien białych szkół, o krasę dziewcząt i spokój matek, o pokój, o pokój walczyli w mróz i spiekotę, w stepach i górach, w bagnach i lasach radzieccy bohaterowie. Myśmy pokój okupili krwią wylaną z serc najlepszych dzieci Ojczyzny.

I prowadził nas w pokój Stalin, tak jak prowadził na bój w dni wojny. Rozwarły się przed zachwyconymi oczyma perspektywy, które on pokazał radzieckiemu człowiekowi.

Ziemie kipiące pracą. Człowiek władnący przyrodą, zmieniający oblicze ziemi, bieg rzeki, klimat. Człowiek — twórca, władca przyrody, a nie jej pokorny, bezsilny niewolnik. Człowiek umnażający bez końca bogactwa ziemi, bogactwo życia.

Taki jest nasz pokój. O taki pokój warto walczyć. Za taki pokój warto oddać życie. I taki pokój buduje dwieście milionów radzieckich ludzi, i nie tylko radzieckich i nie tylko dwieście milionów.

Wszędzie tam, gdzie zwycięstwo Armii Radzieckiej, gdzie zwycięstwo Stalina przyniosło wolność narodów, rośnie taki właśnie pokój. Zaczęła się dźwigać, rość, rozkwitać Warszawa, jeszcze niedawno będąca kupą gruzów. Zakipiały życiem polskie porty i po raz pierwszy poszły traktory po polach, gdzie jeszcze tak niedawno wiatr roznosił czarne płatki sadzy z pieców obozów śmierci.

Załomotały, zahuczały maszyny w fabrykach Czechosłowacji, nowe swe życie zaczął budować Węgier, Rumun i Bułgar. Jutrzenka wolności wzeszła nad bohaterskimi, miłującymi wolność Chinami. Zabłysło nad krajami twórców i budowniczych słońce nowej pory. I w tę nową porę dźwięczą otuchą, siłą, wiarą słowa człowieka, który był wodzem w najstraszniejszej wojnie świata i jest wodzem budowniczych nowego życia, gdziekolwiek się oni znajdują.

Kiedy grożą i szantażują podżegacze wojenni, kiedy chciwe łapy wyciąga zza oceanu imperializm amerykański, chcący wszystkie ludy świata wziąć za gardło, kiedy rządy zachodniej Europy oddały na łup grabieżców zza oceanu swoje kraje — naród radziecki stanął jak jeden mąż pod wodzą Stalina w obronie pokoju.

Nikt się nie uląkł gróźb i nikt nie ustąpił wobec szantażu. Myśmy przywykli do walki i będziemy walczyli o pokój. Jak poszedł za Stalinem z niezłomną wiarą, z niezachwianą ufnością radziecki naród w dni wojny, tak dziś stanął na jego wezwanie do walki o pokój cały świat pracujących. W dni wojny imię Stalina było sztandarem bojowym dla wszystkich uciemiężonych narodów — i dlatego narody wierzyły w zwycięstwo i to zwycięstwo przyszło. Dziś Stalin stoi na czele obozu pokoju — i dlatego wiemy, że można obronić, że można wywalczyć pokój.

Szczęścia nie dostaje się za darmo. Ludy wszystkich krajów wiedzą — na czele szeregów walczących o pokój stoi Stalin, wódz, który nigdy nie zawiódł. Bliski i drogi dla każdego człowieka pracy.

Jak echo wraca wspomnienie słów Stalina z tamtych trudnych wojennych dni, które minęły:

— Sprawa nasza jest słuszna — zwycięstwo będzie nasze!

I cały świat, od krańca po kraniec, ustami setek milionów obrońców pokoju, których szeregi rosną z dnia na dzień, powtarza dziś te proste, jasne, niezłomne słowa Stalina.

---

* *ambrazury dzotów: otwory strzelnicze.*

Sprawny do Pracy i Obrony



Nim przystąpię do omówienia znaczenia zdobycia Odznaki Sportowej dla wyszkolenia żołnierza, omówię najpierw, jakie ćwiczenia należy wykonać i jakie normy trzeba uzyskać, aby zdobyć odznakę SPO. Zdobycie odznaki SPO i uzyskanie norm jest równoznaczne z co najmniej oceną dobrą w wyszkoleniu. Poza tym zdobycie odznaki SPO jest nawet warunkiem dla uzyskania wyników w sporcie wyczynowym.

A więc, aby uzyskać odznakę, należy wykonać wpierw 7 ćwiczeń obowiązkowych, na które składają się:

1. **Wiadomości** o celach, zadaniach i organizacji kultury fizycznej dla obrony kraju.
2. **Gimnastyka** — należy wykonać gimnastykę na 16 temp i zadanie numer 8 na drążku i poręczach. Podawać będę tylko normy dla wieku od 19 do 29 lat.
3. **Pokonanie toru** przeszkód z wynikiem dobrym.
4. **Bieg na przełaj** 1000 metrów w czasie 3,30 minuty.
5. **Przepłynięcie** 25 metrów stylem dowolnym, bez ograniczenia czasu, ze skokiem startowym.
6. **Marsz** 10 kilometrów w czasie 1 godz. 20 minut.
7. **Strzelanie:** można wybrać jedno z niżej podanych strzelań: broń małokalibrowa, (strzelanie nr 3) — wynik 35 pkt.;
   karabin wojskowy: (strzelanie nr 1) wynik 18 pkt.;
   pistolet TT (strzelanie nr 3) wynik 25 pkt.

Jak widać żołnierz uzyskawszy już te normy stanie się pełnowartościowym i wszechstronnym sportowcem. Potrafi dobrze maszerować, biegać, strzelać, pokonywać przeszkody, wyrobi w sobie hart, wytrzymałość, szybką orientację. Aby zdobyć odznakę, trzeba się dobrze potrudzić. Szybkość w biegach, siła, zwinność nie przychodzą same, lecz wymagają usilnego treningu.

Po to, by ubiegający się o zdobycie odznaki sportowej mieli możność wyboru tych dyscyplin sportu, które najbardziej im odpowiadają, utworzone są grupy. Grup tych jest 5 i z każdej z nich można wybrać po jednym ćwiczeniu.

Podam teraz kolejno grupy, ćwiczenia w nich zawarte i normy.

1. **Pierwsza grupa — zawiera ćwiczenia dla których wykonania konieczną jest szybkość, a więc:**
   a) bieg 100 m. — czas 14,0 sek.
   b) pływanie 50 m. (styl dowolny) czas 1,05 minuty.
   c) bieg na łyżwach 500 m. — czas 1,18 min.
   d) bieg kolarski 500 m. (ze startu lotnego) — czas 55 sek.
2. **Druga grupa — aby podane tu ćwiczenia wykonać, trzeba być zwinnym, oto one:**
   a) skok w dal z rozbiegu — 4,40 m.,
   b) skok wzwyż z rozbiegu — 1,30 m.,
   c) skok o tyczce — 2.10 m.,
   d) trójskok — 9 m.,
   e) zjazd narciarski — posiadanie odznaki zjazdowej PZN dla dorosłych stopień brązowy lub wyższy,
   f) jazda figurowa na lodzie — należy wykonać trzy figury z tabeli P.Z.Ł. i 2 minuty jazdy figurowej indywidualnej lub parami,
   g) szermierka — (szpada, szabla, bagnet do wyboru) — należy przeprowadzić spotkanie pokazowe z instruktorem lub zaawansowanym zawodnikiem, celem wykazania opanowania techniki walki.
3. **Trzecia grupa wymaga wytrenowania siły:**
   a) pchnięcie kulą 7,25 kg. — 8,50 m.,
   b) rzut dyskiem 2 kg. — 24 m.,
   c) rzut oszczepem 800 g. — 28 m.,
   d) rzut granatem 700 g. — 38 m.,
   e) rzut młotem 7,25 kg. — 16 m.,
   f) dźwiganie ciężarów — podrzucenie oburącz ciężarów różnych, 80% wagi ćwiczącego, nie cięższych jednak jak 65 kg.
4. **Czwarta grupa to ćwiczenia wytrzymałościowe:**
   a) bieg na przełaj 3.000 m. — czas 13,45 min.,
   b) przepłynięcie 400 m. (styl dowolny) — 11,30 min.,
   c) bieg na łyżwach 3.000 m. — czas 8.10 min.,
   d) bieg narciarski 12 km. — czas 1 godz. 30,24 min.,
   e) bieg kolarski 20 km. — czas 1 godz.,
   f) gry zespołowe (siatkówka, koszykówka, szczypiorniak, hokej na lodzie, hokej na trawie do wyboru) — należy tu wziąć pięciokrotny udział w spotkaniach między klubami, kołami sportowymi, w tym jeden przed komisją odznaki, celem wykazania opanowania techniki gry.
5. **Grupa piąta ćwiczeń do wyboru wymaga wysokiej koordynacji ruchów.**
   a) równoważnia: długość 8 m. wysokość 130 cm. — przejście po niej,
   b) przeskok przez konia długości 160 cm, wysokość 120 cm.,
   c) skoki narciarskie — 3 skoki na skoczni zatwierdzone przez GKKF w tym jeden długości 15 m.,
   d) skoki do wody z trampoliny wysokości 3 m. — należy wykonać 2 skoki dowolne,
   e) jazda na motorze — ukończenie 1 kroku motocyklowego, lub innej imprezy raidowej zatwierdzonej przez P.Z.M.

Zapoznawszy się z warunkami ćwiczeń, każdy może teraz wybierać. Np. bieg na 100 m. z pierwszej grupy, skok w dal z drugiej grupy, pchnięcie kulą z trzeciej grupy, bieg na 3.000 m. z czwartej, i skok przez konia z piątej grupy.

Dobry pływak natomiast wybierze z pierwszej i czwartej grupy pływanie. Widać z tego, że są uwzględnione specjalne uzdolnienia tych, którzy będą się ubiegać o odznakę SPO, ale we wszystkich wypadkach należy wykazać się opanowaniem szybkości, siły, wytrzymałości i zwinności.

Na początku artykułu mówiliśmy, że zdobycie odznaki SPO wpłynie na dobrą ocenę w wyszkoleniu bojowym. Czytaliśmy, że dla uzyskania odznaki trzeba wykonać ćwiczenia nr. 8 na przyrządach — a ćwiczenie to wchodzi przecież w zakres wyszkolenia — czyli uzyskanie normy dla odznaki SPO zagwarantuje dobrą ocenę z gimnastyki. To samo dotyczy toru przeszkód, strzelania, pływania, marszu itp.

Wniosek z tego prosty — zdobycie SPO ściśle łączy się z wyszkoleniem bojowym. O ile te umiejętności sportowe zostaną pomnożone przez wytrenowanie szybkości, wytrzymałości i siły, żołnierz stanie się fizycznie pełnowartościowym pod każdym względem.

Wielu żołnierzy przychodzi do jednostek zupełnie nie wiedząc, co to jest sport. Inni potrafią grać tylko w piłkę nożną, lub biegać na 100 m. Gdy jednak przystąpią do zdawania norm na SPO, muszą zaznajomić się z rozmaitymi gałęziami sportu. Nie tylko zaznajomić się, ale i uprawiać je. Niejeden znajdzie wówczas dział sportu czy jakąś konkurencję, która spodoba mu się bardziej niż inne. Zacznie ją uprawiać specjalnie i po jakimś czasie na pewno osiągnie dobre wyniki.

Uprawianie ćwiczeń dla zdobycia odznaki wszechstronnie rozwija organizm, czyni go zdolnym do wydania z siebie największego wysiłku.

Oto droga, którą przebyli wszyscy mistrzowie i rekordziści Związku Radzieckiego. Oto droga, po której kroczą żołnierze bratniej Armii Radzieckiej.

Zdobycie odznaki SPO jest chlubnym zadaniem, a walka o jej uzyskanie winna stać się sprawą honoru każdego żołnierza.

kpt. Siennicki

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Mar. Pawelec Ryszard. — list Wasz przekazaliśmy zainteresowanym władzom wojskowym.

Bazylewicz Ryszard, Białogard — notatkę Waszą otrzymaliśmy, ale nie jest ona artykułem, jak ją nazywacie. Nie zamieściliśmy, bo przyszła zbyt późno. Do wojska możecie być wcieleni jedynie przez Wojskową Komisję Rejonową i tam też zwróćcie się po informacje. Życzymy powodzenia.

Kpr. Michalski Edward — zwróćcie się do zastępcy dowódcy do spraw politycznych, on Wam wszystko wyjaśni i pomoże.

Popow Michał, Modlin — podajemy Wam adresy Korespondencyjnych Kursów Ogólnokształcących: Warszawa-Praga, ul. Kowelska Nr 1 i Warszawa-Żoliborz ul. Felińskiego 15. Sekretariat Kursów udzieli Wam dokładnych informacji.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ

Z NR 19

RUCHEM SKOCZKA: **Żądamy bezwzględnego zakazu broni atomowej, jako narzędzia agresji i masowej zagłady ludzi oraz rozciągnięcia ścisłej kontroli międzynarodowej nad wykonaniem tej uchwały.**

ZADANIE TAFELKOWE: Poziomo — **Szczecin, Stargard, Strzelin, Strzegom.** Pionowo: **Koszalin, Świdnica, Namysłów, Oleśnica.**

Za dobre rozwiązanie zadań z nr. 19 nagrody książkowe otrzymują:
sierż. Stanisław Bibro — Jedn. wojsk. 1572,
ogn. Michał Błaszkiewicz — Jedn. wojsk. 2956,
sierż. Józef Hajt — Jedn. wojsk. 1205,
plut. Tadeusz Szlufarski — Jedn. wojsk. 1546,
mat Stanisław Zawiślak — Jedn. wojsk. 1904.

Nagrodę autorską za zadanie konikowe w nr. 19 otrzymuje mar. **Adam Wolsza.**

Z NR 20

KOŁÓWKA: **Czcimy bohaterów Gwardii Ludowej** (akcja, fuzja, tęcza, gmina, bomba, Czyta, kobra, brona, Uchta, swada, Matka, Breza, Warta, próba, mówca, cegła, łowca, skala, burta, jodła, świta, osika, talia, grupa, wydra, broda, ławka, wieża, bajka).

JAKA TO KSIĄŻKA?: **Stare i Nowe.**

Za dobre rozwiązanie zadań z nr. 20 nagrody książkowe otrzymują:
kpr. Kazimierz Jurek, Benedykt Krężałek, st. sierż. Piotr Lech, lotn. Leonard Niwiński, Bogdan Ścibisz.

Z NR 21

LOGOGRYF: **ZSRR ostoja pokoju** (Łęczyca, Olsztyn, Ostróda, Gorlice, Brzozów, Raszków, Pułtusk, Grodków, Chojnów, Kraśnik, Karpacz, Włodawa, Witkowo, Opoczno, Grajewo, Prudnik).

UZUPEŁNIANKA: Alma-Ata, kapitan, dramaty, batalia, spawacz, kasztan, Albania.

Za dobre rozwiązanie zadań z nr. 21 nagrody książkowe otrzymują:
kpr. Antoni Dyląg, strz. Aleksander Rataiczak, kpr. Zenon Szcześniak, kpr. Henryk Zajączkowski, mat Jan Kucewicz.

Z NR 22

LOGOGRYF: **Stalingrad — miasto bohater** (bosman, szpica, tarany, areszt, lustro, import, Lublin — wspak, galony, rechot, armata, doktór, laweta, patrol).

CZY POTRAFISZ?: 1, 11, 2, 12 — 12, 5, 3, 6 — 6, 4, 9, 7 — 7, 8, 10, 1.

Za dobre rozwiązanie zadań z nr. 22 nagrody książkowe otrzymują:
st. sierż. Jan Paszko, kpr. Stanisław Balicki, kpr. Marian Kozłowski, kpr. Jan Sianko, kpr. Stanisław Smoliński

W „DEMOKRATYCZNEJ" AMERYCE



— Mamusiu, patrz narysowałem gołąbka.
— Zniszcz czym prędzej rysunek, jeśli nie chcesz, żeby cię wsadzili do więzienia.



Drugie oblicze mr Trumana, czyli atomowy „nadczłowiek"

Odwrócimy wyloty dział od piersi człowieka

(dokończenie ze str. 10)

czone, przeciwko systemowi kapitalistycznemu, przeciwko ideologii obcej radzieckiemu społeczeństwu, ale nikt nie znajdzie w naszych gazetach nawoływania do zrzucenia bomby atomowej na Nowy Jork, do napaści na Londyn, do zagarnięcia Paryża.

W naszych szkołach nie uczy się nienawiści do innych narodów, w szczególności do narodu amerykańskiego. Przeciwnie, nasi pedagodzy przypominają zawsze, że prócz Ameryki p. Johnsona i gen. Mac Arthura istnieje żywa Ameryka, która dała światu Lincolna i Roosevelta, Longfellowa i Whitmana, Ameryka wielkich uczonych i dzielnych uczciwych ludzi pracy.

Jako obywatel radziecki i jako pisarz pragnę oświadczyć z całą otwartością, że zaprzestanie propagandy wojennej w Ameryce i w niektórych krajach Europy Zachodniej dopomoże nam do pełniejszego, doskonalszego i bardziej przyjacielskiego zapoznania się z życiem i kulturą narodów Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francji.

Należy zmienić klimat świata; rozwiać wzajemną nieufność, usunąć ze świadomości ludzkiej myśl, że wojna jest nieunikniona i bliska. Zakaz nawoływania do wojny, zakaz propagandy wojennej przywróci utracone zaufanie. Jestem przekonany, że moja propozycja spotka się z jednomyślnym poparciem, wzywam bowiem do podjęcia środków nie przeciwko temu czy innemu państwu, nie przeciwko tej czy innej partii, nie przeciwko tej czy innej osobie, ale przeciwko wojnie.

Wierzę w rozum, wierzę w uczonego, który oddaje wszystkie swe siły dla ocalenia ludzi przed groźnymi chorobami. Wierzę w poetę, który płomieniem swego ducha rozświetla noce kopaczy i kamieniarzy. Wierzę w ziarno leżące w dłoni ogrodnika i w serce matki, która wie, co to znaczy dać życie i ochronić to życie.

Ludzie, którzy myślą o nowej wojnie, mają wiele pieniędzy, wiele celulozy, wiele fal radiowych. Ale cóż znaczą ich głosy wobec bicia ludzkiego serca? Nie dopuścimy do wybuchu wojny. Odwrócimy wyloty dział od piersi człowieka. W tym naszym dążeniu jesteśmy jednomyślni, my wszyscy — komuniści i katolicy, liberałowie i socjaliści, Rosjanie i Amerykanie, Anglicy i Chińczycy.

Jako jeden z delegatów narodu radzieckiego, tego narodu, który zaznał wszystkich nieszczęść wojny i który z całego serca nienawidzi wojny, ściskam dłonie tych, których chcą nam przedstawić jako naszych wrogów, dłonie Amerykanów, Anglików i Francuzów, pełen niezachwianej wiary, że nie ma na świecie takiej siły, która byłaby zdolna dłonie te rozdzielić.

(Wyjątki z przemówienia Ilji Erenburga na II Światowy Kongres Obrońców Pokoju w Warszawie).

Wydawnictwo „PRASA WOJSKOWA". Redaguje zespół. — Fotografie: WAF, Film Polski, SIB, AR, API.

Prenumerata z przesyłką pocztową: kwartalna — 5 zł 40 gr, — dla podoficerów zawodowych — 3 zł 60 gr. Cena pojed. numeru—90 gr

Wpłaty na konto PKO I-8000 „Wiarus"

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście 11. **Adres Administracji: Warszawa, ul. Nowowiejska 31**

Skład wykonano w ZGPW Nr 1 — W-wa, Nr zam. 2102. Drukowano w W. Z. G. — Oddział 15, zam. Nr 322. B-133749

KANTATA O STALINIE

na chór męski a cappella

Słowa: M. INIUSZKIN
Muzyka: A. W. ALEKSANDROW
Przekład: L. PASTERNAK

Oprac.: Myr M. SUJKOWSKI

Niezbyt szybko.

Na zie-mi sze-ro-kiej i wnie-ba głę-
bi - nie, gdzie o - rzeł sa-mo - tny u-
la - ta nad śnieg. O wo-dzu na-
ro - dów ra - dzie - ckich, Sta-li - nie, prze-
pię - kne wciąż pie - śni u - kła - da nasz
wiek. O wo - dzu na - ro - dów ra -
dzie - ckich, Sta - li - nie, prze - pię - kne wciąż
pie - śni u - kła - da nasz wiek.

Na ziemi szerokiej i w nieba głębinie,
gdzie orzeł samotny ulata nad śnieg,
o wodzu narodów radzieckich, Stalinie,
przepiękne wciąż pieśni układa nasz wiek.

A leci ta pieśń niby ptak srebrnopióry
i drży przed jej gniewem ciemięzca i wróg.
I niczym są dla niej granice i mury,
i druty kolczaste, i straże, i knut.

Ta pieśń się nie lęka obławy ni kuli,
porywa do walki płomienny ten śpiew.
Z tą pieśnią na ustach i Murzyn, i kulis,
i chiński bojownik przelewa swą krew.

Na ziemi szerokiej i w nieba głębinie,
gdzie orzeł samotny ulata nad śnieg,
o mądrym, kochanym przez ludy Stalinie
przepiękne wciąż pieśni układa nasz wiek.

Wskazówki dla dyrygentów

Współczesne pieśni radzieckie, jak: PIEŚŃ O OJCZYŹNIE — Dunajewskiego, JEŚLI JUTRO NA BÓJ — Pokrassa, SŁOWIKI, SŁOWIKI i WIECZÓR NA REDZIE — Sołowiow-Siedoja, PIEŚŃ POKOJU—Nowikowa i wiele, wiele innych należą do najbardziej ulubionych i popularnych. Śpiewają je masy pracujące we wszystkich niemal językach świata. Bowiem swą bezpośredniością „żywych" tekstów i niezwykłą melodyjnością chwytają z miejsca za serce każdego, kto je choć raz tylko usłyszy.

Wśród niezliczonej ilości takich pieśni czołowe miejsce zajmuje „Kantata o Stalinie" — Aleksandrowa, wielkiego kompozytora radzieckiego.

SPOSÓB WYKONANIA. Wstępną czynnością na lekcji chóru będzie przede wszystkim dokładne zapoznanie się z pełnym tekstem zamieszczonej dziś pieśni. Najpierw dyrygent omówi treść tekstu, a następnie zorganizuje głośne kilkakrotne odczytanie indywidualne i zbiorowe pełnego tekstu.

Stronę muzyczną opracujemy w sposób analogiczny, jak poprzednio wyuczone. Kiedy chór przyswoi sobie tekst i melodię w poszczególnych głosach, dyrygent objaśni, w jaki sposób pieśń ma być wykonywana. A więc zastanowimy się nad interpretacją. Proponujemy sposób następujący: Pierwsze osiem taktów może śpiewać solista na tle dyskretnej gry na akordeonie lub też chóru mormorando. Następne osiem taktów — jeśli są dwaj soliści — mogą wykonać w duecie. Jeśli zaś w zespole nie ma odpowiednich śpiewaków, wówczas pierwsze osiem taktów mogą śpiewać wszystkie tenory unisono, po czym na dwa głosy wykonają następną frazę. Od siedemnastego taktu (rozpoczynając ostatnią ćwiartką w takcie) śpiewa cały chór forte do końca.

ODDECH. Ze względu na ciągłą melodię (brak pauz), oddech musi być starannie przestrzegany przez wszystkich chórzystów. Pół-oddech będziemy stosować w taktach: w 5-ym i 6-ym przed ostatnią nutą ósemkową, pełny natomiast oddech będziemy brać w taktach: w 3-im, 9-ym, 11-ym, 13-ym, 19-ym, 21-ym — zawsze po półnucie; w takcie 17-ym weźmiemy oddech na pauzie.

Szczególnie głęboki oddech musimy brać w takcie 21-ym, aby wystarczyło nam powietrza do końca.

Ostatnie osiem taktów, to znaczy miejsce na 4 głosy, można przy każdej zwrotce powtórzyć, zmieniając tylko nieznacznie samą interpretację pod względem dynamicznym.